

# POLSKA WIERNA

Tygodnik Katolicki  
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, dnia 11 lipca 1948 roku.  
ROK IV. Nr 28 (162).

ZE WSTYDEM  
WEZMIESZ  
TYM RAZEM  
„POLSKĘ WIERNĄ”  
DO RĘKI,  
JEŻELI  
NIE OPLACILEŚ  
DOTĄD  
PRENUMERATY.

Ks. Florian KASZUBOWSKI

## „BÓG JEDEN JEST WIELKI”

KRYTYKA francuska pamięta dobrze pewną, urządzoną przeszło 20 lat temu, wystawę obrazów w Paryżu. Sensacją tej wystawy był obraz, mało podówczas znanego, artysty — Jana Beranda. Malarz przedstawił na swoim płótnie, uginającego się pod ciężarem Krzyża, Chrystusa, drogą na Golgotę dzielącego ludzkość na dwa, przeciwstawne sobie, obozy.

Po jednej stronie tej drogi znaleźli się przedstawiciele obozu miłości: umierający na ręku kapłana staruszek, odmawiający ostatnie „Zdrowaś”, śmiertelnie ranny na polu bitwy, żołnierz, wpatrujący się w Jezusa żarliwą modlitwą robotnik, niewinna dziewczyna, dwoje — wreszcie — sierot, którym zakonnica zastąpiła matkę. Po przeciwnej stronie tej drogi artysta żywe ustawił symbole obozu nienawiści: bijącego kijem w cierniową koronę Chrystusową — mordercę, kobietę, namawiającą robotnika do obrzucenia

Boga kamieniami, rozfalowany żądzą zemsty tłum i brud ciemnej ulicy.

Obraz ten, obok którego nikt ze zwiedzających ówczesną wystawę nie mógł przejść obojętnie, wartki wywołał potok protestów. „To są kpiny z Bożej Męki” — wołali recenzenci ze szpałt swoich gazet. Zapomnieli widać, że w roku 1888, w Rzymie — na kongresie, urządzonym ku czci pewnej rewolucjonistki, 5.000 piersi ludzkich szalony rzuciło światu okrzyk: „Bóg już nie żyje. Niech żyje szatan!”

Nie znali też jeszcze krytycy Beranda rozważań Bergsona, który nie mógł odnaleźć istotnych różnic pomiędzy niepraktykującym katolikiem a szczerym poganinem.

### GDZIE JEST BÓG?

Ludzkość współczesna podzieliła się oczywiście, jak to przedstawił odważnie przed laty ów artysta francuski, na dwa, walczą-

ce ze sobą, zespoly. Kiedy jednemu z nich patronuje sam BÓG, na czele drugiego stanął SZATAN. Bój prawdy z kłamstwem i dobra ze złem widzimy dziś na wszystkich odcinkach życia politycznego, społecznego, a nawet i kulturalnego.

Narody odgradzają się od siebie żelazną kurtyną. Wyścig zbrojeń zabił duszę ludzką, przemieniając człowieka na wschodzie w stachanowca, na zachodzie zaś w bezmyślnego robota. Najjaskrawszym chyba dowodem chwilowego zwycięstwa nienawiści nad miłością było 3 i pół letnie dziecko polskie, więzione w niemieckim obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie, pozbawione wolności za... udział, jak twierdził hitlerowski sędzia, w partyzance...

Gdyby w naszych czasach pisał Nietzsche, ożyłby niewątpliwie bohater jego książki „Szalony Człowiek”, by pytać, jak kiedyś, mieszkańców miast i wiosek: „Gdzie

jest Bóg?” A odpowiedź byłaby — niestety — ta sama, co ongiś: „Boga myśmy zabili. Wszyscy jesteście mordercami Najświętszego!”

Powiedziano niedawno słusznie, że dzisiejszego świata nie zbawią żadne wielkie „trójki”, czy zachodnie „szóstki”. Jeden Bóg dźwignąć jeszcze może poszczególne państwa, całe narody i nasze rodziny z ruin upadku. Szary człowiek XX-go wieku który żarówką elektryczną zastąpił kaganek lampy, autem wyręczył konia, a, po usprawnieniu samolotu, szybowiec przekazał do nauki latania dzieciom — musi jeszcze, dla pełni i prawdziwości swego szczęścia, odnaleźć zagubione, wieczne światło Chrystusa.

### BIJĄ DZWONY...

Biją znowu dzwony kościołów wschodniej Europy na trwogę. Głoszą donośnie, że (Dokończenie na stronie 5-tej)



Świat odrodzi atmosfera Nazaretu

# DOBRA NOWINA

LEKCJA NA NIEDZIELĘ ÓSMĄ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH  
Rz. 8.

Bracia! Nie ciała powinniśmy jesteśmy, abyśmy podług ciała żyli. Bo jeśli podług ciała żyć będziecie, pomrzecie; ale jeśli duchem uczynki ciała umorzycie, żyć będziecie. Bo którzy dają się spowodować Duchowi Bożemu, ci są synami Bożymi. Boście nie wzięli ducha niewoli znowu ku bojaźni; aleście wzięli ducha synostwa, w którym wołamy: Abba, Ojczy! A sam Duch daje świadectwo duchowi naszemu, żeśmy synami Bożymi. Jeżeli synami, tedy i dziedzicami: dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusowymi.

## WYMOWA CIAŁA

„Jeśli duchem sprawy ciała umorzycie, żyć będziecie”.

„Człowiek składa się z rzeczywistości z duszy i ciała. Od wieków już nasi filozofowie starają się to udowodnić; niektóre nawet sobory uroczyście to orzekły. Nie ma po co wracać do tej sprawy. Kwestia jest zdecydowana, trudność usunięta, problem rozwiązany...”

\*

A jednak, straszny ten problem pojawia się w każdym zauku drogi i dlatego nie możemy zrównoważyć naszego działania, dopóki nie zrozumiemy, czym jest ciało i jak trzeba z nim się obchodzić” (1).

Wszystko, co tylko myśl ludzka mogła wynaleźć, powiedziano o ciebie. Jedni nazwali je uciążliwym ciężarem i przeszkodą ducha. Inni przypisywali mu rolę hańbiącą, nazwali je „niewygodnym towarzyszem duszy”. Inni jeszcze, zatrzymując się nad jego nędzą i słabościami, nad brutalnością i zmysłowością, uznali je za wroga, z którym należy nieustannie walczyć, by nie miażdżył ducha.

Ze wspomnianych poglądów powstały nawet ostre systemy ascetyczne. Naczelną ich zasadą jest: ciało, jako nieprzyjaciel duszy, powinno być traktowane z całą surowością; jako przeciwnik ducha zasługuje na pogardę i gnębienie. Kto uległ tym systemom, ten uważał posiadanie ciała za hańbę i ujmę dla swej ludzkości.

Czasem zarzuca się również Kościołowi, że, poza umartwieniem, nie uznaje żadnego innego sposobu traktowania ciała.

„Ja zaś wierzę Panie, że musi być sposób rzeczywistości święty posiadania swego ciała; uważam, że ono zasługuje na nieskończony szacunek, gdyż jest twoim dziełem, mimo niedomagań, jakie w nim dostrzegamy, mimo chronicznych słabości opadających je, mimo wszystkiego, co w nim może rażać wielkich myślicieli i skrupulatnych pobożników. Czyż nie byłoby sposobu uważania go za coś świętego, co powinienem szanować u siebie i u innych, gdyż bez niego nie mógłbym uczestniczyć w łaskach sakramentalnych?” (2).

Spojrzą raz na swoje ciało inaczej, niż zwykle. Nie będą uważały go tylko za narzędzie pracy, za zjadacza chleba, za warsztat rozmaitych przyjemności zmysłowych, za uciążliwy balast, pociągający swymi potrzebami duże wydatki pieniędzy i duży nakład siły i czasu — ale spojrzą na nie, jak na rzecz świętą.

\*\*

Nauka chrześcijańska o ludzkim cielem zdradza najwyższy szacunek i szczerą cześć. Główne dogmaty wiary naszej wysuwają problem ciała, jako jeden z zasadniczych czynników.

Dogmat o tajemnicy stworzenia wprowadza w swój zasięg ciało, jako najbliższy przedmiot Bożego działania, jako dzieło Boże. „Harmonię twarzy, wyraz oczu, zakrój ust, smukłą postać młodzieńczą, wdzięk panienci, wszystko to stworzył Pan Bóg” (3). Wpatrzony w człowieka, św. Jan Chryzostom woła: „Nie ma nic właściwszego dla podziwiania i uwielbiania zręczności najwyższego artysty, jak niewymowna sztuka, objawiająca się w stworzeniu naszych ciał”.

Kto prawdziwie po bożemu patrzy na swoje ciało, ten czuje budzącą się w sercu modlitwę uwielbienia na cześć Boga - Stwórcy. „Któż lepiej od Rubensa chwalił ciało i tę krew, w które sam Bóg zaprzagnął przyodziać się, jako w narzędzia naszego odkupienia? Powiedziano, że kamienie będą krzyżować. Czyż jedynie ciało ludzkie odmówimy wymowy?” (4).

Wymowa ciała jest jego nadprzyrodzony artyzm i nadprzyrodzone posłannictwo.

Oczywista, że każdy człowiek może źle posługiwać się swoim ciałem. Może narzucać mu zadania, sprzeczne z naturalno - nadprzyrodzonym jego przeznaczeniem. Może je zamienić na igraszkę namiętności. Może je truć narkotykiem kieliszka i złyślowością. Zło jednak, samo w sobie, nie tkwi w ciebie, lecz w przewrotnej i spaczonych grzechem woli ludzkiej.

Bóg sam udowodnił, że ciało nie jest czymś złym. Syn Boży, stając się człowiekiem, przyjął całą naturę ludzką: duszę i ciało. Od dwudziestu przeszło wieków wymawiając słowa: „A słowo Ciałem się stało” — kłękali na znak uwielbienia tajemnicy Bożego Wcielienia.

Tajemnica naszego odkupienia dokonuje się również przez ciało. W ogromnym przestworzu zła i grzechów, przyniatających świat, znalazł Bóg tylko jeden przedmiot, godny Jego łaskawego spojrzenia. Było nim, poszarpane, pokrwawione, przygwożdżone do krzyża ciało Chrystusowe. Przez nie dopełniło się zbawienie ludzkości.

Niesłusznie uważa się „religię naszą za wroga ciała. Ona przecież nam je uwiecznia. Już od teraz je ubóstwia, jako świątynię Ducha Świętego” (5).

\*\*

Samo z siebie ciało nasze żyje

- 1) P. Charles: „La priere de toutes les choses”.
- 2) P. Charles: „La priere de toutes les choses”.
- 3) F. Lelotte: „La solution du probleme de la vie”.
- 4) P. Claudel: „Le soulier de satin”.
- 5) Sertillange: „Le recueillement”.

## PAPIEŻ INTERESUJE SIĘ ŻYWO uchodźcami polskimi

DELEGACI RADY POLONII AMERYKAŃSKIEJ w OJCA św.

Celem zorganizowania pomocy dla Polaków we Włoszech, delegacji Rady Polonii Ameryk. w osobach gen. J. E. Barzyńskiego i p. Floriana Piskorskiego — udali się w ostatnich dniach czerwca b. r. do Rzymu, gdzie odbyli szereg rozmów z przedstawicielami Polaków we Włoszech oraz IRO.

Wymienieni byli również przyjęci na prywatnej audiencji u Papieża, Piusa XII, która trwała 18 minut. Zważywszy, iż Papież jest ostatnio bardzo zajęty przygotowaniem do Roku Świętego, udzielenie prywatnej audiencji należy uważać za wielkie wyróżnienie i dowód zainteresowania, jakim Papież darzy akcję Rady na rzecz uchodźców polskich.

Zainteresowaniu temu Papież dał wyraz, wypytując przedstawicieli Rady o plany, dotyczące pomocy na rzecz Polaków we Włoszech oraz o zakres akcji wśród Polaków w Europie Zachodniej. Ojciec św. interesował się również działalnością Rady Polonii Amerykańskiej w Polsce, gdzie — jak wiadomo — działa specjalna Misja Rady, mająca swą siedzibę w Warszawie.

Na zakończenie audiencji Papież Pius XII udzielił swego apostołskiego błogosławieństwa kierownikom i pracownikom Rady oraz wszystkim, którzy świadczeniami swymi umożliwiają Radzie Polonii Amerykańskiej jej zbożne dzieło.

## KOMUNIKATY Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Nowi członkowie Papieskiej Akademii Nauk. — Ojciec św. mianował ostatnio nowych członków Papieskiej Akademii Nauk. Są nimi: Herbert Lankfeld (prof. psychologii na uniwersytecie w Princeton w U. S. A.), Edward Cruz - Coke (prof. chemii w Santiago, Chile), Edward Doisy (prof. biochemii w St. Louis, U. S. A., zasłużony w zakresie penicyliny, laureat Nobla) Józef Albareda - Herrera (prof. mineralogii w Madrycie), Alojzy de Castro (prof. patologii w Rio de Janeiro) i Edward Apieleton (prof. fizyki w Cambridge, zasłużony badacz w zakresie radiofizyki, laureat Nobla).

Były dyplomata, rosyjski kapłanem. — Były dyplomata rosyjski, Mikołaj Bock, nawrócony na katolicyzm w roku 1925, przyjął święcenia kapłańskie z rąk J. E. Ks. arcybiskupa Evreinoffa. Pomiedzy uczestnikami tej ceremonii znajdował się J. Em. Ks. Eugeniusz Tisserant, sekretarz św. Kongregacji dla spraw Kościołów Wschodnich.

Umarł wybitny liturgista. — W niemieckim klasztorze Sióstr Benedyktynek w Herstelle umarł O. Odon Casel O. S. B., słynny autor roczników liturgicznych — „Jahrbuch für Liturgiewissenschaft”. Śmierć zastała go w kościele, kiedy w Wielką Sobotę, po trzykrotnym odśpiewaniu „Lumen Christi”, szedł do ołtarza, by rozpocząć „Exsultet”, padł nagle na ziemię na skutek ataku serca.

Polskie radiowe audycje religijne. — Nadawane w programie radia francuskiego (na falach Lille) piątkowe (o godzinie 17.30) polskie audycje religijne opracowali i wygłosili w czerwcu: Ks. redaktor F. Kaszubowski („Na marginesie społecznych encyklik papieskich” — 4. VI. i „Jeden jest Wielki — Bóg” — 25. VI.), Ks. prof. dr. J. Warczak („Nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego” — 11 VI.) i Ks. prof. Wł. Bartoń („Miesiąc poświęcenia się Bożemu Sercu” — 18 VI.).

Nowowyświęcony kapłan — syn Wychodźstwa. — W uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła, Nuncjusz Papieski, J. E. Ks. arcybiskup Ronsalli, udzielił w Polskim seminarium Duchownym w Paryżu święceń kapłańskich synowi emigracji — Ks. Neoprezbiterowi Bolesławowi Tomkowiakowi oraz święceń niższych 10 Alumnów tejże instytucji.

Księża Pallotyni duszpasterzują w Algrange. — Rektor Misji Katolickiej powierzył Księżom Pallotyńm duszpasterstwo w ośrodku polskim w Algrange (Wsch. Francja), po O. Dąbrowskim Henryku, który wyjechał na pracę kapłańską do rodaków w Holandii.

Ustąpienie prezesa Związku KSMP. M. we Francji. — P. Alojzy Ambroży, prezes Związku Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej Męskiej we Francji, złożył w dniu 25 czerwca b. r. swoją dymisję na ręce Księdza Rektora Kwaśnego.

## KOMUNIKATY Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej w Belgii

Pielgrzymka Polaków z Belgii do Bon Secours. — W niedzielę dn. 18 lipca, odbędzie się pielgrzymka Polaków z Belgii do cudownego miejsca Bon Secours. Pierwsza Msza św. cicha dla pańników, zostanie odprawiona o godzinie 10.15. Suma, podczas której kazanie wygłosi Ks. Rektor Kwaśny rozpocznie się o godz. 12-tej. W czasie popołudniowego nabożeństwa nieszpornego (początek o 3) naukę wypowie O. Efreim, rektor Misji Katolickiej w Holandii. Poświęcenia Polonii Belgijskiej Najświętszemu Sercu Jezusowemu i Niepokalanemu Sercu Najśw. Maryi Panny, poprzedzone błogosławieństwem biskupim, zakończy pielgrzymkę, w której wezmą również udział wychodźcy polscy z Francji.

tylko jednym pragnieniem: chce służyć duszy, by razem z nią osiągnąć wieczne szczęście.

O sprawę tę walczy zawzięcie. Wtedy nawet, gdy dusza, obciążona grzechami, nie ma siły niepokoić sumienia wyrzutami, ciało szuka odwetu za krzywdę mu wyrządzoną. Popada w ociężałość w znęcanie, choruje z nadmiaru szafowania jego siłami; domaga się życia unormowanego prawami natury i Boskimi zadaniami.

Chce być stale arcydziełem Stwórcy i wielbić Go czystością i świętością. Chce ciąglej łączności z Ciałem Chrystusowym, jako ze źródłem swej siły i piękna. Chce służyć duszy, by razem z nią osiągnąć wieczne szczęście.

Chce służyć duszy, by razem z nią osiągnąć wieczne szczęście.

Musisz przywrócić wolność swemu ciału, zrzucając z niego więzy namiętności. Musisz dopuścić do każdej jego czynności wpływ ducha i łaski. Musisz każdy z jego członków i każdy jego uczynek wiązać ze służbą Bożą. Wtedy żyć będziesz na wieki.

Ks. Józef ŁODZIŃSKI.

## Odpowiedzi mędrca

Jeden z siedmiu mędrców Greckich, Tales z Miletu, odpowiadał szybko z wielką przytomnością umysłu na każde pytanie.

Oto kilka jego odpowiedzi:  
Zapytany, co jest najstarszym, odpowiedział: Bóg, ponieważ jest od wieków.

Co jest najpiękniejszym?  
Świat, gdyż jest dziełem Boga.  
Co jest najobszerniejszym?  
Przestrzeń, ponieważ wszystko obejmuje.  
Co jest najtrwałszym?  
Nadzieja, bo chociaż wszystko utracimy, ona nam pozostaje.

Co jest najlepszym?  
Cnota, bo bez niej nie można nic dobrego zdziałać.

Co jest najszybszym?  
Myśl, bo w mgnieniu oka przebiega cały świat.

Co jest najsilniejszym,  
Konieczność, bo pokonywa wszelkie przeszkody.

Co jest najłatwiejszym,  
Dawać drugim rady.

Co jest najtrudniejszym?  
Znać siebie samego.

Co jest najmędrszym?  
Czas, bo uczy wszystkiego i wszystko dokonywa.

# STRATEGIA TRZECIEJ WOJNY

Autor poniższych uwag, ppłk. Miksche, był przed wojną attache wojskowym czechosłowackim w Paryżu, podczas wojny należał do głównej kwatery francuskiej w Londynie i Algierze i brał miarodajny udział w wypracowaniu planów kampanii sojuszniczej we Francji w roku 1944. Piśze on:

W razie wojny między blokiem zachodnim a Sowiecami znajdują się przeciw sobie największa armia lądowa i największa potęga morsko - powietrzna. Sowieci nie posiadają baz morskich i powietrznych, umożliwiających głębokie wtargnięcie w rejony nieprzyjaciela. Moskwa będzie musiała więc ograniczyć swe operacje do rejonu między Bałtykiem i Pacyfikiem, podczas gdy Anglosasi panować będą bez przeszkód na morzu i w powietrzu na linii Nowy Jork — Londyn — Kapstadt — San Francisco, Sowieci rozporządzać będą olbrzymimi masami ludzkimi. Anglosasi przeciwstawiają im swą przewagę techniczną, przemysłową i handlową. Sympatia dla 1-nej lub 2-jej strony obejmuje cały świat. Amerykanie znajdują sprzymierzeńców w partyzantach Europy środkowo - wschodniej, wpływ komunistyczny zaznaczył się silnie w Chinach, Indiach i na Wschodzie.

Z punktu widzenia obecnych warunków konflikt rozegra się w 3-ach głównych teatrach wojennych: w Europie, na Bliskim, i Dalekim Wschodzie. Duże znaczenie zachowują rejony arktyczne, ale trudno przypuścić, by tam działać mogły większe armie. Na tym obszarze toczyć się mogą walki o bazy morskie i powietrzne, jako punkty wyjściowe dla wzajemnych nalotów. Jest rzeczą nieprawdopodobną, by Europa mogła pozostać poza zasięgiem głównych walk. Rozporządza ona najlepszą siecią komunikacyjną, i armie, które ją całkowicie wykorzystają, mogą wygrać wojnę. Działania wojenne w Europie będą synchronizowane z działaniami na Bliskim Wschodzie.

Nowa broń, jak bomby atomowe, nieznacznie tylko wpłynie na strategiczny rozwój wojny. Bez względu na wartość tych broni, można ich będzie użyć tylko w ramach warunków geograficznych.

Linia startu działań w Europie jest linia Lubeka — Triest. Są dwie hipotezy. Pierwsza: ofensywę obejmie Wschód. W tym wypadku zalana zostanie Europa Zachodnia. Jeśli natomiast pierwsze i z powodzeniem uderzą mocarstwa zachodnie, działania przesuną się do Europy Wschodniej i na rosyjskie stepy. W obecnej sytuacji prawdopodobna wydaje się tylko pierwsza

hipoteza, bo armie okupacyjne w Zachodnich Niemczech są słabe. Armia sowiecka, oceniana na 200 do 250 dywizji, prawdopodobnie zastosuje plan Schlieffena lub jeden z jego wariantów i w krótkim czasie osiągnie Atlantyk i Pireneje. Co może być końcowym celem takiego uderzenia? Przymuszałby zajęcie bramy do Morza Śródziemnego — Gibraltaru. Z drugiej strony geograficzne warunki półwyspu Pirenejskiego nie ułatwiają

błyskawicznej ofensywy, a posiada nie Europy Zachodniej i Hiszpanii tylko wówczas będzie mieć wartość, jeśli równocześnie armia sowiecka usadowi się w Północnej Afryce, szczególnie w Marokko.

Zajęcie Skandynawii przez armię sowiecką jest możliwe. W tym wypadku następną barykadą byłyby wyspy brytyjskie. Druga wojna światowa wykazała, że nie można zabezpieczyć posiadania Europy, jak długo Wielka Brytania leży

poza własnym zasięgiem wojskowym. Ale nie należy przypuszczać, by Sowieci zdobyli się na dostateczną przewagę na morzu i w powietrzu, konieczną do opanowania tej bariery.

Na Bliskim Wschodzie punktem wyjściowym działań Sowieckich powinien być obszar między morzem Czarnym i Kaspijskim. I tu działania zależą od warunków geograficznych. Głównym celem powinno być zaryglowanie Suez, sforsowanie Dardaneli i dojście do Zatoki Perskiej, co jest warunkiem uderzenia na Indie. Obrona anglo - amerykańska w razie utraty Suez i Gibraltaru musiałaby się przesunąć na linię Dakar — Dżibuti. Bazy anglo - amerykańskie we Włoszech, Grecji, na Malcie i w Północnej Afryce izolowane nie mogłyby się długo utrzymać. Zajęcie rejonu śródziemnomorskiego przez Rosjan zmusiłoby siły anglo - amerykańskie do opłynięcia Afryki.

Na dalekim Wschodzie słabość morskich i powietrznych sił sowieckich nie pozwoliłaby im wyjść na Pacyfik, a w każdym razie przedtem musiałaby opanować Japonię. Największe możliwości wykorzystania przewagi na lądzie miałyby Rosja w rejonie śródziemnomorskim.

Strategia anglo - amerykańska zależna będzie od sukcesów sowieckich w Europie Zachodniej i na Bliskim Wschodzie. W razie utraty Gibraltaru i Suez armie zachodnie musiałaby odzyskać rejon śródziemnomorski, Europę Zachodnią, Egipt i Mezopotamię. Gdyby się to udało następnym etapem byłaby inwazja anglo - amerykańska między Bałtykiem i morzem Czarnym. Dla dalszych działań decydujące znaczenie będzie mieć, czy armia sowiecka utrzyma rejon Dunaju. Jeśli utraci go, dalsze działania mogą pójść po linii przez kraje Bałtyckie na Leninogród, przez Warszawę do Moskwy lub przez Kijów do Odessy i Zagłębia Donieckiego. Na Bliskim Wschodzie przeciwnatarcie mocarstw zachodnich mogłoby wyjść z linii Batum — Tabrys — Kabul i rozwinąć się bądź przez Kaukaz i Ukrainę na tyły armii sowieckiej nad Dunajem, bądź na Wolgę i rejon przemysłowy po tej stronie Uralu, bądź przez Turkestan i stepy kirgiskie na Zachodnią Syberię.

Na Dalekim Wschodzie podstawą działań Anglosasów może być Japonia lub Chiny Centralne. Najcięższe walki rozwinęłyby się w Mandżurii. W razie zwycięstwa Amerykanie mogłoby się posuwać wzdłuż Amuru i kolei transsyberyjskiej do Irkucka.

Adrian CHALIŃSKI.

## "Le Gateau de l'Europe"

Istnieje stary miedzioryt z roku 1795, nazywany „Le gateau de l'Europe”. Przedstawia on pięć alegorycznych postaci, które spoglądają na olbrzymią, przed nimi rozpostartą, mapę. Jedna z nich, o spiczastym nosie, w mundurze, wskazuje szpada na mapę, inna, w koronie, wznosi ręce ku głowie w geście rozpacz. Tą pierwszą jest Fryderyk Wielki, król Pruski, drugą Stanisław August, ostatni król Polski. „Ciastkiem Europy” jest Polska, która widzimy na mapie, a „stary Fryc” — inicjatorem rozbiórów. Rozbiór Polski zwichnął równowagę europejską, powodując przez 150 lat komplikacje polityczne. Przywalony cmentarną płytą naród polski, ciągle się zrywał do walki o niepodległość. Walka z jego tendencjami wolnościowymi była jednym bodaj węzłem trzech państw zaborczych.

Po 151 latach podobna sytuacja, choć nie identyczna, zaistniała dla kraju, z którego wyszła myśl rozbiórów: dla Niemiec. Powalone, zostały one podzielone na strefy okupacyjne. Rywalizacja wzajemna Aliantów i chęć zyskania Niemców dla siebie w ewentualnej przyszłej rozgrywce Zachód — Wschód, pogłębiła to rozdarcie administracyjne, czyniąc z niego podział polityczny, coraz to głębszy. Ostatnie wydarzenia (scalenie stref zachodnich, wprowadzenie nowej waluty na zachodzie i na wschodzie, konferencja państw wschodnich w Włocławku) zdają się na długą metę sankcjonować istnienie dwóch bloków państw niemieckich.

Gdy z perspektywy patrzy się na te wydarzenia, przypomina się powiedzenie ks. kanonika Nowodworskiego. Oprowadzając po katedrze wawelskiej zwycięskiego Gustawa Adolfa, na twierdzenie króla, że wygnaniec Jan Kazimierz, przebywający wtedy na Śląsku, nigdy już do Polski nie wróci, kapłan rzekł: „Fortuna variabilis, Deus mirabilis” (Fortuna jest zmienna, a Bóg czyni cuda).

Jeśli jednak potomkowie duchowni krzyżaków i egzekutorzy testamentu Wielkiego Fryderyka spadli dziś do roli pokonanych i wdeptanych w ziemię narodów, jeśli kraj ich leży literalnie w gruzach, nie znaczy to jeszcze, aby problem niemiecki nie miał się stać załazkiem nowych europejskich konfliktów. Przeciwnie: jest nim już dziś. Jakież istnieją możliwości jego rozwiązania? Przejdźmy je z grubsza: 1) Odbudowa Nie-

miec zjednoczonych — niemożliwa spowodu groźby dla wszystkich aliantów. 2) Odbudowa państw regionalnych, do której dążą alianci zachodni, jest o tyle trudna, że chcą oni, tak samo jak Rosja, zachować kontrolę, celem lepszego użycia ich w ewentualnym konflikcie. 3) Pozostawienie okupacji na czas nieograniczonej, czyli praktycznie ostateczny rozbiór Niemiec. Ta koncepcja odpowiadałaby zapewne może wszystkim państwom, o ile by nie były zmuszone liczyć się z opinią świata (zarówno zachodni, jak wschodni alianci) i z koniecznością zyskania sympatii Niemców, narodu żyjącego w centrum Europy i liczącego bądź co bądź 70 i kilka milionów ludzi. Trudności rozwiązania problemu tego podzielonego na walki państwa są jeszcze większe, jak problem rozegranej Polski, leżącej na uboczu głównych interesów europejskich. I jeszcze jedna zachodzi tu różnica: trzy mocarstwa rozbiórowe obawiały się raczej polskiego ducha „rewolucyjnego”, aby nie „zaraził” innych narodów (rok 1830 — rewolucja lipcowa we Francji, i powstanie listopadowe, wiosna ludów 1848, kontakty polsko-włoskie w latach poprzedzających, rok 1863), natomiast w Niemczech obawiają się wszyscy czterej alianci zmartwychwstania materialno-militarnej potęgi Niemiec.

Istnieje natomiast różnica zasadnicza między rozbiórami Polski i Niemiec; Polska padła ofiarą intrygi politycznej. Niemcy padły ofiarą własnej zachłanności. Mimo te różnice i jedno i drugie rozczłonkowanie dużego kraju jest — choćby w pierwszej chwili miało pozory smacznego „ciastka” — potrawą, ciężko strawną dla żołądków politycznych Europy i świata.

Nauczeni doświadczeniem, możemy twierdzić, że: rozwiązanie tej sprawy musi uwzględnić dwa zasadnicze momenty: 1) zabezpieczenie świata przed nową agresją niemiecką, czyli „wyrwanie kłów” hydrze teutońskiej, 2) danie możliwości egzystencji Niemcom, którzy, jakkolwiek popelnili zbrodnie przeciwko ludzkości, nie mogą być na długą metę pozbawieni zasadniczych podstaw normalnego życia. Połączenie też rozsądnego i praktycznego punktu widzenia z duchem chrześcijańskim będzie stanowić dla dyplomatów niezwykle trudny problem, który trzeba jednak należycie rozwiązać.

(Ciąg dalszy) (5)

— Niech pan mi powie? Kiedy będziemy mieli Polskę? —  
— Już niedługo — odpowiedziałem.  
— To bardzo dobrze. Mnie tak strasznie tęskno za Polską. — Myślałem wtedy, noca, czy też ten mój znajomy ma już Polskę, czy też to co wyzwała ten wał ognia, idącego ze wschodu, to coś zupełnie innego.

**S**PRAWY organizacyjne i przygotowawcze miałem już wtedy całkowicie wykonane. Pozostały jakieś szczegóły drugorzędnej wagi. Rozkazy, które w owym czasie otrzymałem, ustalały, że najpierw ma rozpocząć pracę ówa krótkofalówka, przygotowana przez Łączność Komendy Głównej A. K., która znajdowała się w politechnice. Dla tego zespołu punkt wyjściowy wyznaczony był na Polnej u „Krysi”. Zespołem tym miała kierować „Ewa”. Był to zespół wybitnie polowy, po jednym członku do każdego działu. Wchodził do niego oprócz „Ewy” jeden speaker, „Wieryszyn”, jako redaktor dzienników oraz „Sobociński”.

Drugi zespół razem ze mną miał pozostawać blisko Szefa Propagandy, reszta personelu „Błyskawicy” przeznaczona była na użycie w drugim rzucie. Punkt wyjściowy dla zespołu, idącego ze mną, wyznaczony był u „Krzysztofa”, na ulicy Boduena. Role zostały rozdzielone, szczegóły przygotowane, środki łączności wzajemnej ustalone. Pozostawało tylko czekać.

St. ZADROŻNY

## BŁYSKAWICA

DZIEJE Tajnej Radiostacji Powstania Warszawskiego

Niedziela była dniem wielkiego napięcia. Obydwa wyznaczone zespoły radiowe czekały na ostateczny rozkaz wyjścia na punkty. Ale rozkaz, który przyszedł, kazał rozejść się do domów. Poniedziałek był jakby antraktem, dniem, który uciszył niepotrzebne, niedzielne wzburzenie. Dopiero wtorek. Wtorek postawi nas twarzą wobec rzeczywistości.

**R**ANO padał deszcz. Poszedłem do swego lokalu konspiracyjnego na ulicy Boduena, dokąd około południa przyszedł do mnie „Topornicki”. „Topornicki” był młodym poetą, który na krótko przed Powstaniem znalazł się w grupie pisarzy, współpracujących z „Błyskawicą”. Organizacyjnie był przydzielony do jakiejś jednostki liniowej A. K. Chciał jednak przejść do naszego zespołu. Ułatwiłem mu formalności z tym związane.

Starania nie dały spodziewanego wyniku. Podobno było zapóźno. Młody poeta przyszedł się ze mną pożegnać. Mówił, że za kilka godzin będzie w swoim oddziale.

Na pożegnanie przyniósł mi świeżo rozpoczęty dramat. Zdumiała mnie dojrzałość formy. Opisy, pełne ujmującej prawdy, choć poczęte z fantazji. Treść utworu słała rozkosz życia na brzegu rozgrzanego słońcem morza. Czytałem półgłosem. Dźwięk wiersza był kryształny, pełen rytmu i prostoty. „Topornicki” przerwał mi czytanie.

— Czy pan był na wojnie?  
— Niebyleż dokładnie rozumiem, o co panu chodzi? —

— Chciałbym wiedzieć, czy pan był na froncie, tam, gdzie ludzie walczą i umierają? Mnie to czeka pierwszy raz. Ja nie wiem, co to jest, ja muszę się panu przyznać, że się tego niewiedzącego przeżyłem.

Był w tym pytaniu nieśmiały i straszliwie dziecienny. W oczach miał cień narastającego niepokoju. Po chwili podjął na nowo:

— Ja bym chciał, żeby mi pan powiedział, jak można pokonać strach, co trzeba zrobić, by, jeśli już trzeba, to umierać z odwagą? —

Nie miało znaczenia to, co mówiłem do „Topornickiego”. Starłem się mó-

wić o tym nieznanym uczuciu, które ze strachu przeradza się w odtępienie, a które jest równe znużeniu. Starłem się w ogóle całą sprawę zbagatelizować. Słuchał, choć wydawało mi się, że był myślami odległy. W pewnej chwili podniósł się i powiedział, że musi iść, bo na niego już czas. Wyszedł.

W kilka dni później zginął na barykadzie. Nigdy się nie dowiem, jak umierał.

**W**IADOMOŚĆ przyniosła mi żona. Wzywany byłem na bliżej mi nieznaną adres, gdzie zastałem „Sawę”, jednego z kolegów z Wydziału Propagandy. „Sawa” powiedział:

— O trzeciej trzydzieści, twoi ludzie muszą być na punktach wyjściowych.

Był to ostatni rozkaz, wydany konspiracyjnie.

Czasu było mało. Trzeba było się bardzo śpieszyć, by na czas wszyscy otrzymali rozkaz stawienia się na punkty. Udało mi się znaleźć rykszę. W Alei Niepodległości minąłem niemiecką kolumnę pancerną, idącą na zachód. Na Rakowieckiej spotkałem młodych ludzi z plecakami. Nie doświadczałem żadnych uczuć, oprócz świadomości, że muszę się bardzo śpieszyć, by zdążyć na czas. Czasem tylko w jakichś krótkich, jak mglenie, okresach czasu, doznawałem uczucia lęku przed tym nieznanym, ku któremu szedłem prawie po omacku, a które nazwałbym światłem wolności.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# C. inni piszą

## Salonowy terror w Czechosłowacji

Smutnie wygląda dziś w Pradze, po śmierci Massaryka i ustąpieniu Benesza, „Wiener Kurier” tak charakteryzuje życie nad Wełtawą: —

Podróżując dziś po Czechosłowacji, najmłodszym państwie politycznym Europy, trudno zauważyć widome znaki terroru. Życie uliczne ma charakter zachodnio-europejski i tylko duża ilość policji w czerwonych czapkach mniej przypomina zachód. Ale więzienia są do tego stopnia przepełnione, że musiano stworzyć dla „politycznych” „obozy pracy”, nie będące niczym innym, jak obozami koncentracyjnymi. Uderzenia pałką gumową lub kolbą są na porządku dziennym. Wiadomo, że od niektórych ludzi wymuszono zeznania, grożąc torturowaniem ich żon. Żołnierzy, który podczas jakiejś parady robił uwagi niepoehlebne dla „demokracji ludowej”, tajna policja złamała rękę. Ale na ogół panuje terror cichy i nie rzucający się w oczy. Jakis drobny urzędnik, nazwijmy go Nowakiem, był przed przewrotem ludowym przeciwnikiem komunizmu. Pewnego dnia znajduje na swym biurku list od komitetu akcji swego ministerstwa z krótką wiadomością, że jego dalsze usługi są niepożądane. Traci więc posadę i płacę. W kilka dni później inny komitet każe mu opróżnić mieszkanie. Nowak nie został wprawdzie aresztowany, ani zesłany do kopalni, ale istnieje prawo, że rząd może nim swobodnie dysponować, jeśli w pewnym terminie nie znajdzie nowej pracy. Więc Nowak zaczyna szukać pracy, ale wszędzie pytają go o powód zwolnienia. A potem nikt nie ma odwagi go zatrudnić. Ostatecznie więc Nowak zostaje „nie-wykwalfikowanym robotnikiem”. A reżim osiągnął bez „gwałtu” swój cel, bo Nowak będzie obecnie — bodaj publicznie — słać nowy reżym jako najlepszy pod słońcem.

## Czystka w Anglii

Czystka przeprowadzona wśród urzędników angielskich, różni się wg. „Die Tat” (152) zasadniczo od denazyfikacji w Niemczech.

Procedura jest następująca: Dekret z 15 marca 1948 odnosi się do urzędników państwowych którzy pracują w działach szczególnie doniosłych dla państwa a równocześnie co do których istnieje dane, że należą do partii komunistycznej lub organizacji faszystowskiej, wzgl. utrzymują z nimi tak ścisły kontakt, iż istnieją uzasadnione podejrzenia co do ich lojalności. Skoro minister stwierdził taki wypadek, zawiadamia o tym danego urzędnika. Ten może przyznać się i wówczas bądź otrzymuje w tym samym ministerstwie pracę mniej „doniosłą”, bądź zostaje zwolniony, jeśli takiej pracy nie ma. Jeśli urzędnik zaprzecza, musi stanąć przed „Advisory Committee”. Ciało to nie ma kompetencji sądu, lecz ma jedynie zbadać, czy zastrzeżenia ministra są słuszne, przyczem należy do wyłącznej kompetencji ministra ustalenie, która praca należy do kategorii „doniosłej”. Minister jest obowiązany respektować orzeczenie komisji. Przeciw tej procedurze ostro wystąpił Związek Zawodowy urzędników państwowych, żądając, by urzędnik miał prawo występować przed komisją z obrońcą lub przez obrońcę i powoływać świadków. Postulat ten rząd odrzucił, uważając, że to nadałoby procedurze charakter procesowy, podczas gdy powinna być ona wyłącznie administracyjna, a więc nie operująca pojęciem „winy” i nie pociągająca za sobą żadnego „moralnego potępienia”.



## Religijne...

### 97 PROCENT KATOLIKÓW w WARSZAWIE

Komunikat wydziału społeczno-politycznego przy Zarządzie m. st. Warszawy stwierdza, że na terenie stolicy znajduje się obecnie 13 wyznań religijnych, uznanych przez państwo. Pośród mieszkańców Warszawy na katolików przypada 97 procent, pozostałych 12 wyznań grupuje łącznie 3 procent mieszkańców stolicy Polski. Z grup nie-katolickich najliczniejszą są metodyści, którzy liczą 1.200 wyznawców. Inne sekty nie przekraczają setki. Zarejestrowanych bezwyznaniowców jest około stu. Przekrój wyznaniowy Warszawy odpowiada mniej więcej układowi na terenie całego kraju.

## Spółeczno -

### - Kulturalne...

#### WYNALAZEK POLSKIEGO UCZONEGO

Jeden z wybitnych uczonych polskich, Dr. Henryk Mierzewski, ukończył ostatnio prace nad nową metodą leczenia gruźlicy za pomocą zastrzyków specjalnej surowicy, którą udało mu się wynaleźć. Dr. Mie-

## TYDZIEŃ w jednym wierszu

### 27.VI. \* W Czechosłowacji ko-

muniści i socjaliści połączyli się w jedną partię pod nazwą „partii komunistycznej”, na czele, której stanął obecny prezydent Gottwald. \* Premier Attlee powiedział, że komuniści nie chcą dopuścić do doborobytu w Europie, bowiem bieda i zamieszki stwarzają najlepsze warunki dla ich działalności. \* Między Bułgarią a Grecją nie doszło do porozumienia. \* Kominform, zebrany w Pradze ogłosił, że komunistyczna partia Jugosławii, prowadzona przez Tito, idzie drogą trockistów, że jest nacjonalistyczna i wezwał ją do powrotu na drogę „międzynarodówki socjalistycznej”. \* Porozumienie w sprawie pomocy w ramach planu Marshalla, zostało podpisane przez Francję i USA. \* W Japonii, na wyspie Hondu, miało miejsce wielkie trzęsienie ziemi. Pięć miast zostało zburzonych, 100 tysięcy domów kompletnie zniszczonych. Jest wielka liczba zabitych i rannych. \* Żydzi w Tel-Awivie, a Arabowie w Kairze rozpatrywali propozycje stałego pokoju, złożone im przez księcia Bernadotte.



## Spółeczno -

### - Kulturalne...

#### ZACZĘŁY SIĘ PRACE NAD SPROWADZENIEM UCHODźCÓW

Rząd amerykański rozpracowuje obecnie problemy, związane z przyjazdem do Stanów Zjednoczonych nowych imigrantów w ramach świeżo uchwalonej ustawy. Zagadnienie to dzieli się na trzy działy: a) Wybór i przesłanie osób podpadających pod przepis ustawy, b) Transport do Stanów Zjedn. c) Osiedlenie. Wybór będzie w rękach władz wojskowych, z którymi współpracować będą zespoły osób, wyznaczonych przez Departament Stanu. Transport będzie odbywał się w Bremen-haven, przy czym koszty przejazdu przez Atlantyk pokrywa I. R. O. Odnosnie osadnictwa przyjęto zasadę, że dla każdego imigranta musi być z chwilą przyjazdu przygotowane miejsce pracy i zamieszkania. Imigranci znajdują jednak pracę w takich zakładach i zawodach, które nie są obsadzone przez obywateli amerykańskich. Odnosnie pomieszkani przyjęto zasadę, że musi być ono „bezpieczne” i odpowiadać warunkom sanitarnym. Osadnictwo będzie dokonywane w tych dzielnicach kraju, które wyraziły gotowość przyjęcia imigrantów. Z rządem amerykańskim współpracują przy wykonaniu programu imigracji trzy organizacje społeczne: National Catholic Resettlement Council, reprezentująca katolików amerykańskich; Council of Christian Churches, która skupia organizacje protestanckie, oraz US. New Americans, reprezentująca Żydów. W pierwszej grupie zasiadają przedstawiciele Rady Polonii amerykańskiej z dziekanem Świątlikiem i prezesem Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, Józefem Kanią na czele. Grupa polska zabiega o dopuszczenie do

rzewski, pracując przez szereg lat przy pomocy dotacji Polskiej Akademii Umiejętności, doszedł po niezliczonych próbach do pozytywnych wyników leczenia swoją metodą. Powiadomił o niej odpowiednie laboratoria zagraniczne, które zainteresowały się w wysokim stopniu rezultatami prac polskiej nauki, m. in. Instytut Fournier w Paryżu z prof. Levadilly na czele oraz Instytut Przeciwgruźliczny im. Forlaniniego w Rzymie z prof. Cattannelo, prowadzą obecnie doświadczenia nad nową metodą polską.

#### UNIwersYTET POLSKIEGO ZWIĄZKU ZachODNIEGO

Staraniem Polskiego Związku Zachodniego utworzony został w Wałbrzychu na Dolnym Śląsku Uniwersytet Powszechny. Uczelnia ta pozwoli pracownikom na dokształcanie się w godzinach wolnych od zajęć zawodowych. Protektorat nad uczelnią objął Uniwersytet Jagielloński oraz Uniwersytet Wrocławski. Profesorowie obu tych zakładów naukowych wygłoszą szereg wykładów. Od września zakład rozpocznie normalne kursy z zakresu języka polskiego, historii polskiej, powszechnej, geografii gospodarczej i politycznej, matematyki i wielu innych przedmiotów.

amerykańskich zespołów selekcyjnych przedstawiciele społeczeństwa polsko-amerykańskiego.

#### JEDEN MURZYN RÓWNA SIĘ MILIONOWI BAŁTÓW

Arthur Koestler wybitny pisarz antykomunistyczny lewicowy, tak oto charakteryzuje sposób myślenia i działania licznych środowisk lewicowych w Europie, jak w Ameryce: „Jeśli Rosjanie zsyłają np. 500 tysięcy mieszkańców z Krymu na Syberię lub gdziekolwiek indziej na tereny arktyczne, ponieważ republika okazała się „niepewna” podczas minionej wojny (dzieci także były niepewne), to zobaczycie, że w dzienniku czy tygodniku w rodzaju „Temps modernes” we Francji lub „New Statesman” w Anglii, czy też w ich odpowiedniku w Ameryce, wiadomość ta będzie zepchnięta gdzieś na czwartą lub piątą stronę. Natomiast, jeśli w Ameryce zostanie zlikwidowany Murzyn, cała europejska prasa lewicowa roztrąbi to poprzez sześć łamów na pierwszej stronie. Oto, gdzie tkwi błąd fałszywego rozumowania. Jeśli dobrze znam statystykę, dwóch Murzynów rocznie pada ofiarą tego haniebnego rozbustwienia. W ciągu zaś ostatnich pięciu lat z grubszą biorąc 10 procent 200 milionowej ludności Rosji było zmuszone do pracy katorżnej w obozach, a zyski obejmowały setki tysięcy. Fałszywość owego fałszywego równania polega na tym, że jeden Murzyn równa się w nim milionowi Bałtów...”

Nie zwlekaj dłużej z OPŁACENIEM PISMA!

## Iskierki...

Biskupi włoscy złożyli następujące oświadczenie w sprawie masonerii: „Niektórzy katolicy przyjmują zaproszenie sekty masonskiej, która ostatnio podaje się jako wolna od uprzedzeń religijnych i raczej z religią sympatyzująca. Masoni opuścili nawet akcenty antyreligijne w swoim rytuale — Stowarzyszenia masonskie — piszą biskupi — są potępione z dwu powodów: 1) Ze względu na swą działalność antyreligijną, 2) z powodu antyreligijnego charakteru tych stowarzyszeń i działalności tajnej. Gdyby nawet powód pierwszy był chwilowo nieaktualny, popostanie drugi. Tajne stowarzyszenia — właśnie dlatego, że są tajne — w normalnym społeczeństwie muszą być potępione”.

„Oredownik”, organ Unii Polaków katolików w Argentynie pisze, że „najgorszym wrogiem nauki Chrystusa i jego Ewangelii... była i jest masoneria ze swym liberalizmem i swoją demokracją. Dlatego gdy niedawno... masoni przez pewne osoby zwrócili się do Papieża Piusa XII z prośbą, aby zdiał rzucone przez Kościół potępienie i żeby nastąpiło pojednanie między Kościołem i masonerią. Papież tę ofertę odrzucił i dalej podtrzymuje dawne orzeczenie Kościoła w stosunku do niej”. Pismo podaje dalej, jak masoneria „wszelkie ohydnie przysięgi utorowała” i „splugawiła dusze i charakter” w Ameryce wśród katolików, nawet wśród członków bractw kościelnych, a w końcu rzuca hasło: „Wykorzenie wśród katolików błędy liberalne”!

3.000 nawróconych na wiarę katolicką, to owoc pracy prostej Japonki Marii Nakahama, która przez 50 lat spełnia posługę przy chorych w szpitalach Kobe.

Za 100 dolarów chińskich można było kupić w 1937 r. 2 krowy, w 1941 r. jajko, a dziś — trzecią część pudełka zapalek.

Dania z dniem 1 kwietnia b. r. zniosła pisanie rzeczowników przez dużą literę. Walka o tę reformę trwała blisko 100 lat, a przeżywała ją ostatecznie niechęć do Niemców, jedynych, którzy utrzymali duże litery. Równocześnie wprowadzono do alfabetu nową literę. Języki nordyckie nie znają litery „o”. Szwedzi i Norwegowie oddają ten dźwięk przez „a” z kółkiem u góry. Duńczycy posługiwali się dotąd powojnym „aa”, co niekiedy dawało dość kłopotliwe wyniki, jak n. p. w słowie „Caapaaaand” (brawura) lub „faaaaring” (młodociany). Obecnie wprowadzono znak używany w Skandynawii. Reforma kosztuje jednak setki tysięcy koron, powodując zmianę napisów, przeróbkę maszyn drukarskich i maszyn do pisania i t. d.

W Związku Radzieckim z okazji dnia prasy (5. V.) podano statystykę prasy. Ukazuje się tu ponad 7.000 gazet w nakładzie 30 milionów egzemplarzy dziennie (w tym ponad 2.100 gazet w językach nierosyjskich) oraz 1.195 różnych czasopism o nakładzie 275 milionów egz.

Zmarł Orville Wright, Amerykanin, który ze swym bratem zbudował w 1905 r. pierwszy samolot.

Cukrzyca jest chorobą znacznie częstszą, niż się przypuszcza. Rozległe badania przeprowadzone w U. S. A., wykazały, że na 4 osoby, leczące się na cukrzycę, przypada 3, które o swej chorobie nie wiedzą. Ciępa wprawdzie nie objawy choroby (stałe łaknienie, łatwe męczenie i t. d.), ale nie idą z tym do lekarza. Ogółem ilość cukrzyków w U. S. A. ocenia się na 1,5 miliona.

W Nowym Jorku załoga jugosłowiańskiego statku „Radnik” musiała sama wylądować ładunek, ponieważ robotnicy portowi odmówili pracy. Powodem były portrety Stałina i Tita, wywieszzone na statku.

Florian Bałta

REPORTAŻE „POLSKI WIERNEJ”

Fot.: K. Romanowicz

# Górnicy polscy z Montceau-les-Mines

**C**ZŁOWIEK nasz tęskni do sterownika polskich dziejów, na miarę wielkiego formatu. Nie ma go, niestety, pośród nas, na Wychodztwie, i Kraj również go nie ujawnił. A chwila jest po temu, by takiego człowieka dzieje wydały. Więc skoro nie ma wielkiego człowieka, trzeba aby kierowała nami **wielka zasada.**

Dziś cała polska świadomość skupiła się wokół czterech celów: chrześcijaństwa, wolności, całości i niepodległości. W tych czterech kierunkach uderzyć musimy wszystkimi siłami. I najwyższą zasadą kierowniczą Polskiego Uchodźstwa winna być — z o r g a n i z o w a n a w s p ó ł p r a c a w s z y s t k i c h w s z e d z i e. Kiedy mówi się: wolność, robotnik pyta — „jaka?”

Jasne, że ta wolność służyć musi wszystkim warstwom w wolnym Kraju. A jeżeli wyłonią się konfliktowe interesy — a wyłonią się z pewnością — w wyniku których zajdzie potrzeba ograniczenia tej wolności, ze względu na społeczne dobro narodowe i ciągłość państwa, cięcie wolności musi być proporcjonalne. I w żadnym wypadku nie może krzywdzić warstw słabszych, a tymbar-dziej żywicielskich.

Nic więc w tym dziwnego, że kiedy mowa o wol-

ności, chłop pyta się: — „jaka?” I z tego pytania zrodził się dzisiejszy nasz kryzys władzy. Przeszłość bowiem dostarczyła nam wystarczającą listę argumentów, ażeby czuć nad problemem... **konstrukcji władzy!** Albowiem wszelka władza ma to do siebie, że szybko wyrodnije. A wyrodnienie w kierunku krzywdzenia jednych, a przywilejowania drugich. Stąd też miota nami nieufność i podejrzliwość pod adresem tych, którzy usiłują zawładnąć najwyższym autorytetem władzy dla tego lub innego kierunku politycznego. Z drugiej strony, kierunki polityczne powinny istnieć! Istniały, istnieją i długo jeszcze zapewne istnieć będą. Organizacja zbiorowisk ludzkich zajmują się ruchy polityczne. Dopóki innego sposobu nie wymyślimy, ruchy polityczne są tym je-

dynym złem, które jest... „dobre”.

W tragicznym rozdziale naszej historii w Kraju i na Wychodztwie, obok naczelnych narodowych celów, celów zewnętrzno-politycznych, mocujemy się równocześnie o nasze cele wewnętrznie polityczne. O współżycie niewątpliwie sprzecznych interesów warstw i klas. Mocujemy się o dyspozycję władzy i **możność czuwania** nad stanowieniem norm. Do wolności, całości i niepodległości dążymy wszyscy. Śmieszny byłby każdy kierunek polityczny, który by uzurpował sobie wyłączność tych celów. Wyglądałoby to tak, jak gdyby zapragnął „wyżyć” z lekcji patriotyzmu. I śmieszny byłby również taki kierunek polityczny, który by tych celów nie stawiał w swoim programie. Dlatego też kryzys nasz powstał nie na tej płaszczyźnie, ale na gruncie bez-

pieczeństwa wewnętrznych interesów grup społecznych. Chłopstwo nieufnie spogląda na prawe skrzydło, które podejrzewa — słusznie, nie słusznie — o chęć restytucji dawnego szlacheckiego przywileju. Co, jeśli okazałoby się prawdą, równałoby się niewoli najliczniejszej, warstwy ludowej. Ale, Bogiem a prawdą, trudno się dziwić chłopstwu, że nie ufa. Nie tak przecie dawno, pewien działacz ludowy pokazał mi „Trybunę” ruchu niepodległościowego z artykułem: „Przymusowe staropanieństwo” (A. Pomian-Dowmuda), z czerwca i września 1947 r., w którym tenże autor cytując ustęp z okólnika Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (N.Z.W.) precyzujący stosunek obozu narodowego do PSL.

„PSL robi wysiłki, aby ono przejęło na swe barki cały dorobek ruchu narodowego i aby w ten sposób stało się głównym ośrodkiem polskiej racji stanu. Te niecierpne i podstępne machinacje zdradców i wrogów narodu polskiego musimy udaremnić”.

Masz babo plackek. I po co takie szkaradne rzeczy wypisywać?! Jak tak dalej pójdzie, nigdy nie wybrniemy z ustawicznej wojny społecznej! A miłujże jeden drugiego, jeśliś katolik! A po drugie, o co chodzi? W obozie narodowym są wspaniali Polacy, i w o-

bozie ludowym są wspaniali Polacy! Prześtańmy nareszcie patrzeć na siebie wilkiem, a spojrzmy wspólnie na naszą polską biedę.

Cała pociecha, że to tylko tak u „góry”. Bo w „dółach” jest zdrowie. A może nawet **instykt polityczny.** Tam panuje jedność. Przykładem chociażby Komitet Towarzystw Miejskowych w Montceau-les-Mines. Nie mówiąc już o podobnej opatrnościowej instytucji w Argenteuil. Więc to nasze Montceau-les-Mines, w służbie społecznej:

W zasięgu miejsko-górnicznym Montceau-les-Mines działają trzy zorganizowane ośrodki katolickie: w **La Saule, Le Bois du Verne i w Sainte Marguerite.**

O wszystkich tych ośrodkach opowiemy w następnym odcinku. Stanowią one potężny bastion Akcji Katolickiej. Stanowią zaś przede wszystkim **potężne ramie Polskiego Zjednoczenia Katolickiego.** Ogarniając poszczególne czasy tej organizacji, widzę z każdym dniem, że jest to dziś najpoważniejsza i największa polska organizacja we Francji. I dziś też widzę coraz bardziej, że przypaść jej musi kierownicze stanowisko w naszym życiu wychodźczym na braterskiej ziemi Francuzów.

FLORIAN BAŁTA

## „Bóg jeden jest Wielki”

(Dokończenie ze strony 1-szej)

na wielu odcinkach walka szatana z Bogiem do punktu doszła kulminacyjnego. Ostrzegają katolików przed obłudnym uśmiechem i fałszywie podawaną ręką wojującego materializmu. Przypominają, że wierny Chrystusowi uczeń całe swoje życie przekazał mu- si Królestwu Jezusowemu na ziemi.

Potwierdził mi to niedawno polski górnik we Wschodniej Francji. Przepracował całą sobotnią noc. W niedzielę jednak, choć zmęczony, stawiał się na Zjeździe Zjednoczenia Katolickiego w HAYANGE. Wieczorem — czekała go nowa zszycia. „Przyjechałem, mówił, bo niewiadomo, czy doczekam następnego Kongresu”. Obserwowałem go w kościele, a potem na sali obrad. Przeglądając się mu, powtórzyłem w myśli za Ks. Masillon, kaznodzieją z nad trumny Ludwika XIV: „Bóg jeden jest wielki”.

Bóg, który rozjaśni mroki przed dzisiejszą ludzkością. Bóg, który odnowi oblicze całej ziemi. Bóg, który powtórzy raz jeszcze Swoje zwycięstwo nad mocami ciemności. KS. FLORIAN KASZUBOWSKI

## NAD GROBEM

*Śluchaj, mój wodzu! ze łzami przemawiam  
Nad Twoją trumną głuchą i ubogą.  
Dotąd me serce kłwiałą polską się skrząwiał,  
A dusza nie zna ziemskiego spokoju.  
Na moim czele ja nie mam nikogo,  
Ty przy orężu poległeś w czas boju.*

*Splowiały mundur na drobne drę szmaty,  
Aby przewinąć przemęczone ciało,  
Gdyż grzane ogniem potwornej armaty  
Więdo, jak gałąź złamanego drzewa;  
W prochu bomb, grzmących gnilo, popielalo,  
A na nim bagnet grzędy ran rozszewlał.*

*Dziś wojska Twoje na nowych granicach  
Nie znają własnych hasel i rozkazów.  
Broń, zastępną w żołnierskich prawicach,  
W oczy i brzuchy mych wrogów nie strzela.*



## Gen. SIKORSKIEGO

*Żołnierz wśród ludów ugrzęsł, jak wśród  
[głazów]*

*Bowiem nie znalazł nigdzie przyjaciela.*

*Głowę pochylił, w krzyż rozpiął ramiona;  
Strupiał w momencie szukania kierunku.  
Na polu bitew po zwycięstwie konał  
Świat, żegnający krzykiem wznioślejszej śmierci,  
A ból Go przykrył ciężarem rynsztunku,  
Ból nóg, czola, rąk, gardła i piersi.*

*Słyszysz, jak serce w Jego helm uderza  
I jęczy głosem blaszanego gongu  
Pod chmurą nieba twarz Twego żołnierza,  
Którego kochał, jak własnego syna  
To piorun martwy, to czerep posęgu —  
Chwały Falaisu i Monte Cassina!*

CZESŁAW PASZKOWSKI

JAN WINCZAKIEWICZ

# „ZWIASTOWANIE”

Poniższa recenzja teatralna z misterium Pawła Claudela, pióra Jana Winczakiewicza, została wygłoszona w ramach „Kronik radiowych” Sekcji Polskiej Radia Francuskiego. Audycje Sekcji Polskiej Radia Francuskiego nadawane są codziennie o godz. 18.45, na fali krótkiej 41 m. oraz we wtorki, środy i piątki na fali Rozgłośni Lille o godz. 17.30.

AUDYCJE RELIGIJNE wygłaszane są w każdy piątek o godz. 17.30 na fali Lille.

Jednocześnie odsyłamy Czytelnikom do gwiazdkowego numeru „Polski Wiernej”, (nr. 46-47 — 133-4), w którym drukowaliśmy wyjątek (scena II, akt III.) omawianego dramatu Claudela w przekładzie St. Hulanickiej.

REDAKCJA

Teatr Hebertot nie podobny jest do żadnego z 52-ch innych teatrów paryskich. Podporządkowany indywidualności swego dyrektora, pana Herbetot, teatr ten kroczy własnymi ścieżkami, a odrębność ta daje się zauważyć przede wszystkim w samym repertuarze. W ostatnim, czasie naprzykład na afiszu znajdowały się dwie sztuki, grane na zmianę: „Mistrz zakonu świętego Jakuba” Montherlanda i „Zwiastowanie” Claudela. Obaj pisarze należą, mniej więcej, do jednego pokolenia literackiego, a oba ich dzieła obracają się koło wspólnego tematu: religii katolickiej.

Montherland uwydatnia jej nieprzejednaną surowość i okrutną pogardę dla wszystkiego, co ziemskie i doczesne. Claudel zaś ukazuje nam jej ciepło, słodycz i promienność. Akcja sztuki Montherlanda rozgrywa się w ponurej, Hiszpanii, misterium Claudela — na rozspiewanej ziemi francuskiej.

Zestawiając te dwie sztuki na jednej scenie, ukazując jednocześnie dwa krańcowo różne spojrzenia na katolicyzm, teatr Herbetot postawił publiczność wobec arcyciekawego dialogu. Dialog ten wyszedł poza mury teatru, przenosił się na łamy pism, a nawet organizowano specjalne odczyty dyskusyj-

ne, na których kruszono kopie bądź w obronie Claudela, bądź w obronie Montherlanda.

A oba ich dzieła odznaczają się niezwykle silną wymową. Głęboko przemyślane i starannie wyważone, oparte na długich studiach i dociekaniach, stanowią jakgdyby ostatnie słowo, jakie można powiedzieć na temat religii katolickiej. Oba też oprawione są w nieskazitelną formę, która zadowolić musi nawet najbardziej wybrednych smakoszy literatury i języka francuskiego.

„Zwiastowanie” Claudela nie jest właściwie dramatem, ale misterium. Rozgrywa się w średniowieczu, w epoce wypraw krzyżowych, w czasach, kiedy we Francji wznoszono ku niebu strzeliste katedry gotyckie. Główna osoba dramatu, Violaine, ma narzeczonego, Jakuba Hury, który po jej ojcu objął ma gospodarstwo. Ale Violaine wzbudza również uczucie wielkiego budowniczego katedr, zarażonego tradem, Piotra Craon. Widząc go raz, jak cierpi, i pragnąc przynieść mu ulgę, Violaine podaje mu usta. Ten krótki pocałunek przenosi na nią trad, ale jednocześnie przepaja przedziwną świętością. Bo Violaine złożyła go w najczystszy uniesieniu współczucia, w ekstazie miłosierdzia, nie był to więc akt zmysłowy, ale akt miłości bliźniego, miłości Chrystusowej.

I odtąd Violaine żyć będzie życiem nie z tego świata. Zarażona tradem, opuszcza dom rodzinny, odchodzi w głąb lasu i niby pustelnik zamieszkuje w grocie. To odosobnienie jeszcze bardziej zbliża ją ku Bogu. Violaine staje się świętą. Gdy w noc Bożego Narodzenia przychodzi do niej siostra, Mara, obecnie żona Jakuba Hury, przynosząc ze sobą martwego noworodka, Violaine przywraca mu życie. Nie wskrzesza, ale cudownym sposobem, zamknięta w swej grocie, rodzi go jeszcze raz.

Taka jest moc Łaski Bożej.

W misterium Claudela wszystko podporządkowane jest prawom i działaniu tej łaski. Z każdej sceny przebija jej świetlistość, z każdego zdania promieniuje jej blask, — pojąć dzieło Claudela może tylko człowiek wierzący.

Jan WINCZAKIEWICZ

# Dwa Ważne Zjazdy

## Związku Katolickich Stowarzyszeń Mężów Polskich

W dniu 20 czerwca odbył się w Lens X Ważny Zjazd Delegatów Związku Katolickich Stowarzyszeń Mężów Polskich. Wzięło w nim udział 95 delegatów.

Na Zjazd przybyli: Ksiądz Rektor Kwaśny, Ks. Dyrektor Jagła, Ks. Dyr. Majchrzak, Ks. Przybysz, Ks. Krzoska, Prezes Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, Jan Szambelańczyk, Sekretarz Administracyjny Zjednoczenia mec. Rudowski, reprezentujący jednocześnie „Polskę Wierną”, referent Zjednoczenia do spraw oświatowych, p. Kudlikowski, oraz wydawca „Narodowca”, p. M. Kwiatkowski.

Zjazdowi przewodniczył Prezes Związku Franciszek Ratajczak sekretarzowi — Sekretarz Związku — Feliks Rakowski.

Porządek dzienny Zjazdu był tak obfity, dyskusja tak żywa, że trudno sobie pozwolić na wchodzenie w szczegóły. Ograniczamy się jedynie do podkreślenia momentów najciekawszych i najistotniejszych.

Najpierw kilka cyfr: do Związku należy 93 towarzystw, zrępowanych w 9 Okręgach. Towarzystwa te liczą około 4.000 członków. W ciągu roku odbyło się 633 zebrań, ogłoszono 408 referatów.

W roku ubiegłym Związek zrobił wysiłek w celu bliższego zapoznania swych członków z zagadnieniami społecznymi, ściślej mówiąc — zawodowymi. Posłużyły temu zarówno referat p. Piechowskiego o Syndykatach Chrześcijańskich, wygłoszony na Zjeździe 1947 roku, cały szereg referatów, przesyłanych z okólnikami do stowarzyszeń, jak i część programu kursu związkowego w La Ferte.

Kurs w La Ferte był bardzo ważnym osiągnięciem również i w dziedzinie organizacyjnej. Zgromadził on uczestników z najrozmaitszych stron Francji, pozwolił na bliższe wzajemne poznanie się działaczy, którzy znali się tylko ze słyszenia lub ze sprawozdań; umożliwił im wzajemną wymianę myśli i spostrzeżeń.

—oOo—

Z uznaniem trzeba podnieść, iż Katolickie Stowarzyszenia Mężów Polskich są organizacjami, które zawsze żywo interesują się wszystkimi żywotnymi sprawami narodowymi i emigracyjnymi. Wykazują to sprawozdania, a naocznie — każdy, kto był na Zjeździe w Lens, mógł się łatwo o tym przekonać.

Jedną ze spraw niezmiernie aktualnych i doniosłych jest sprawa szkolnictwa polskiego. Toteż na Zjazd obecny wybrano, jako temat referatu „Zagadnienia wychowawcze w Polsce i na Wychodźstwie dawniej i dziś”. Referat wygłosił p. Kudlikowski. Obszernie i wnikliwie prelegent przedstawił, jak wyglądały wpływy Kościoła, rodziny, organizacji społecznych i państwa, w szkole przedwojennej, nas-

tepnie wykazał — opierając się na prasie urzędowej z kraju — jak systematycznie ruguje się w Polsce wpływ religii i rodziny na wykształcenie i wychowanie młodzieży, jak wprowadza się organizacje polityczne do szkoły i jak dąży się do ujęcia młodzieży w karby jednej, totalistycznej, komunistycznej organizacji. Odblaskiem tych dążeń jest programowa akcja na wychodźstwie, gdzie wyraźnie idzie ku poddaniu wszystkich „konsularnych” organizacji pod jedną komendę komunistyczną.

Referat ten wywołał długą i żywą dyskusję, w której wskazywano na niebezpieczeństwo tej akcji i na konieczność znalezienia środków zaradczych. Podkreślono, iż tylko zdecydowana postawa rodziców i stała czujność mogą uchronić dzieci od zgubnych wpływów, jakie akcja „konsulatów” może wyrzucić na dzieci. Rady Rodzicielskie przy szkołach polskich powinny strzec tego by nauczyciel nie wprowadzał do szkoły polityki, aby nie przerabiał historii polskiej dla celów

komunistycznych i by nie usuwał ze szkoły pacierza i nauki religii. Rady Rodzicielskie nie powinny tworzyć ani jakiegos odrębnego związku, ani należeć do Rad Narodowych. Są one tylko dla danej szkoły i tylko dla spraw szkolnych.

Zacięta dyskusja wynikała przy wniosku Zarządu o podniesieniu składki. Przeszedł wniosek ustępującego Zarządu, aby składki do Związku ustalić na 20 frs. rocznie od członka pracującego, a 10 frs. od członka niepracującego.

Bardzo żywą dyskusję wywołał stosunek organizacji katolickich do Komitetów Towarzystw Miejskowych. Z dyskusji tej wynika, iż w całym szeregu miejscowości Komitety te, zamiast ograniczyć się do zajmowania się sprawami miejscowymi, zajęły w sprawie obchodu 3 Maja stanowisko, wykraczające daleko poza ramy ich uprawnień. Chciano zobowiązać towarzystwa katolickie, aby nie jechały do Lille dokąd wzywało je Zjednoczenie Katolickie, a do Lens na obchód, urządza-ny przez C.Z.F. Wywołało to ostre sprze-

ciwy. Podniosły się głosy, iż należy zasadniczo poddać rewizji stosunek towarzystw katolickich do Komitetów i, o ile powtórzyłoby się coś podobnego, to nawet wystąpić z Komitetów i utworzyć własne Komitety Parafialne.

Po sprawozdaniach Prezesów Okręgowych, Skarbnika Związku, Prezesa Związku, Księdza Dyrektora i Komisji Rewizyjnej odbyła się dyskusja nad sprawozdaniami, a następnie uchwalono absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Pod przewodnictwem Prezesa Szambelańczyka dokonano wyborów nowych władz Związku którym kierują w tej chwili:

Prezes: Franciszek Ratajczak,  
Wiceprezesi: Franciszek Smoch, Wł. Curyło, Jan Chałupczak,  
Sekretarz: Feliks Rakowski,  
Zastępca Sekretarza: Antoni Kosiński,  
Skarbnik: Franciszek Maciejewski,  
Zastępca Skarbnika: Piotr Mikołajczak,  
Komisja Rewizyjna: Koch, Kozal, Urbański.

Na zakończenie uchwalono następujące rezolucje:

Delegaci Związku Katolickich Stowarzyszeń Mężów Polskich we Francji, zebrani na swym dziesiątym Ważnym Zjeździe w Lens, w dniu 20 czerwca 1948 r.:

1) przesyłają J. Em. Ks. Kardynałowi Prymasowi Polski i Hsotektorowi Wychodźstwa polskiego we Francji wyrazy hołdu i czci oraz zapewnienie, że zawsze wierne i obojętne będą pacy i wierności i ochotnie pracować dla utrzymania katolickiego ducha wśród swych Rodaków, zamieszkałych na francuskiej ziemi;

2) przesyłają społeczeństwu polskiemu w Kraju, które pod przewodnictwem Episkopatu dzielnie stawia czoło naporowi bezbożnego materializmu i komunizmu, — swe serdeczne pozdrowienie i wyrazy uznania za jego dzielną postawę;

3) protestują przeciwko usiłowaniam tych wszystkich czynników, które starają się wpaść w duszę polskich dzieci i młodzieży jad bezbożnych marksistowskich nauk, by potem móc cały Naród Polski oderwać od Boga, Kościoła i chrześcijańskiej cywilizacji;

4) wzywają społeczeństwo polskie we Francji do wychowania dzieci i młodzieży według zasad nauki Chrystusowej i skierowywania ich do szeregów organizacji o charakterze polskim i katolickim;

5) wyrażają gotowość współpracy z wszystkimi organizacjami polskimi we Francji, które działalność swą opierają na zasadach katolickich;

6) wzywają wszystkich Polaków katolików do abonowania i propagowania „Polski Wierny”, jako jedynego katolickiego tygodnika we Francji. R.

## Federacji Sekcji Polskich Syndykatu Chrześcijańskiego Górników

W dniu 20 czerwca r.b. odbył się w Lens Zjazd Federacji Sekcji Polskich Syndykatu Chrześcijańskiego Górników.

W roku ubiegłym obrady Sekcji Polskich odbywały się w ramach ogólnego Kongresu Górników C.F.T.C. Okazało się to niepraktyczne. Polacy nie mogli bowiem brać żywszego udziału w obradach poszczególnych komisji, wyłonił się przez Kongres. Ponadto dezcyderaty, zgłoszone przez delegatów sekcyj polskich, nie mogły być opracowane w ciągu jednego dnia systematycznie i wejść w ostatniej formie do rezolucji kongresowych. Musiano się ograniczyć do potraktowania ich jako materiału do przedłożenia pod obrady władz Syndykatu.

Zebrań Sekcji Polskich odbyło się w r.b. na dwa tygodnie przed ogólnym Kongresem. Jest zatem czas, aby odpowiednio opracować żądania polskie i przedstawić je Kongresowi.

Ze sprawozdań wynika, iż Sekcje Polskie rozwijają się nadal pomyślnie: powstają nowe sekcje, liczba członków wzrasta. Zasluguje na specjalną uwagę fakt coraz bliższej współpracy ze Zjednoczeniem Katolickim, co świadczy o zwiększającej się konsolidacji polskiego katolickiego frontu. Podkreśleniem tego w dniu samego zjazdu było wspólne wysłuchanie Mszy św. przez uczestników dwu

Zjazdów: Federacji i Związku Stowarzyszeń Mężów Polskich Katolickich. Mszę tę odprawił Ksiądz Rektor Kwaśny. W kazaniu swoim podniósł Ksiądz Rektor rolę Kościoła Katolickiego w obronie praw świata pracy. W poobiednich obradach Zjazdu wzięli udział i zabrali głos: Ks. Rektor Kwaśny, Prezes Szambelańczyk, mec. Rudowski i p. Kudlikowski.

Podnieść jeszcze należy, iż praca w ruchu zawodowym przyciąga coraz więcej czynnych jednostek młodych. Wśród delegatów przeważał element młody. Świadczy to najlepiej o jego żywotności; no i wróży, temu ruchowi godną pozazdroszczenia przyszłość.

Zyczenia jaknajwiększego rozwoju towarzystwa Federacji Sekcji Polskich Wolnego Syndykatu Górników.

Po dokonaniu uzupełniających wyborów skład Zarządu Federacji jest następujący:

Szczepaniak (Ojciec) — Prezes  
Idczak — I. wiceprezes,  
Grudzień — II. wiceprezes,  
Szczepaniak (syn) — sekretarz gen.,  
Ambroży — sekretarz protokółarny,  
Szeląg — skarbnik,  
Antoniewicz — zastępca skarbnika,  
Komisję rewizyjną stanowią: Jasik,  
Peliński i Łukasik. R.

## Władysław Jan Grabski

# W cieniu kolegiaty



(Ciąg dalszy)

— Bóg zapłać, dzieci, żeście mnie odwiedzili. Nie zbliżajcie się jednak, bo mam anginę.

Właśnie dlatego Inga przybliżyła się. Postawiła na taborecie menażki. Paweł w milczeniu odebrał czajnik z rąk Felka. Przyglądał się ciekawie panience.

— To moi uczniowie — objaśnił Sadok, a zwracając się do gości, tłumaczył:

— Nic groźnego. Upadłem przed samochodem, a brat Paweł zaopiekował się mną.

Inga zwróciła na opiekuna zamyślnie oczy, a Paweł zmieszał się.

Felek badał otoczenie. Był rozczarowany. Wyobrażał sobie, że brat Sadok mieszka w dziwacznym pokoju, wśród wielkich ksiąg, krzyżów i różańców, a tu: kłauka z czterech ścian, parę marnych sprzętów i obrazek Trójcy Świętej nad łóżkiem.

Inga widziała tylko chorego. Nie znajdowała w sobie słów odpowiednich, by wyrazić, co czuje. Mowa nie była potrzebna, jak bowiem pocieszać takiego człowieka? Nie wiadomo może pragnął tego, co się stało, może czuje się szczęśliwy?..

— Czym można bratu pomóc? — spytała z namysłem.

— Pomódl się za mnie, dziecko — szepnął.

Panienka przeżegnała się, zakryła twarz rękami i pochyliła głowę w poważnym skupieniu. Sadok przymknął powieki. Na ustach zastąpił mu uśmiech bez wyrazu. Pawła drażniła każda sekunda nieruchomego milczenia. „Nowe dziwactwo — modlić się tak po prostu przy ludziach, nie w kościele”. Odetchnął, gdy Inga odkryła twarz i rozejrzała się normalnie.

— Posiedźcie trochę — prosił Sadok.

Paweł zakrzętał się.

— Zarek siedzenia znajdziemy — rzekł głośno i począł rozsznurowywać stojący w rogu pokoju pakunek. Wypłatał z papierów łóżko polowe i ustawił je pod ścianą.

Felek zaciekawił się dźwięcym meblem, lecz Inga nie zwróciła uwagi na zaproszenie. Obserwowała chorego.

— Czy doktor był u brata? — spytała troskliwie.

— Paweł jest moim doktorem. Napoił mnie, natarł terpentyną, proszkami naspikował — chwalił się Sadok. Czeka mnie jeszcze pedzłowanie gardła.

— Proszę się nie bać. Za parę dni brat stanie na nogi.

— Jak to dobrze, że pan przyjechał w takiej chwili. — Inga z wdzięcznością spojrzała na Pawła, a on chrząknął zakłopotany. — Zostanie pan na dłużej, prawda?

— Zostałbym, ale mam pewne trudności.

— Pan wcale do brata nie podobny — zauważył Felek.

Paweł roześmiał się nieszczerze:

— Do brodatego nikt nie jest podobny.

— Na nas już czas — zaniepokoiła się Inga, spoglądając w okno. Pójdziecie jeszcze do miasta oddać okulary do reperacji, a z powrotem wstąpimy po menażki. Jutro przyniosę obiad trochę później, bo szkoły się zaczynają. Dobrze?

— Bóg wam zapłać, dzieci, za wszystko dziękował Sadok.

Po wyjściu gości, Paweł ożywił się.

— Gdzie za śliczna dziewczuszka — rzekł, układając na chlebnie grubą warstwę szynki. Ile też ma lat?

— W tym roku kończy gimnazjum — odpowiedział Sadok bezbarwnie.

— I ty ją, bracie, uczysz?

— Francuskiego.

— No, no!

Gdy Antonia przyniosła esencję,

Paweł zaprosił ją na poczęstunek. Była tym zachwycona. Wymawiając się sytością, dała się namowić na wychylenie lampki wódki. To rozpętało jej gadulstwo. Paweł mówił niewiele, uważnie słuchał i zadawał umiejętnie pytania. A Sadok milczał z trudem przeżuując jado.

O zmierzchu znów zapukała do pokoju Inga. Spieszyła się, gdyż Felek czekał na nią na dworze. Zabrała menażki, rzuciła krótkie „Do widzenia, do jutra” i znikła za drzwiami.

Paweł znieruchomiał, nasłuchując tupotu dziewczęcych nóg na schodach. Gdy ścisło, zabrał się do porządków. Szkoło i prowiaty ułożył na parapacie okna. Sprawdził piec, poprawił Sadokowi pościel, po czym zajął się sobą. Zsuł buty, zdjął kurtkę, porozpiął guziki i wyciągnął się na polowym łóżku. Dyskretnie, by Sadok nie dostrzegł, wyjął z kieszeni spodni rewolwer i wsunął go pod materac, od strony ściany. Przeciągnął się, rozprostowując kości. Wygodnie, ciepło, syto i — jakby bezpiecznie. Nie przypuszczał tego ranka, że się tak dobrze urządzi na wieczór. Ale przed trzema dniami nie przypuszczał także, iż będzie musiał szukać w ucieczce ratunku. Niech się martwi przeszłością — kto musi. Myśli Pawła zaprzątnięte były jutrem.

— Gdzie, bracie, będziemy razem brnęli, póki się da.

Sadok nie odpowiedział.

— Czy to się to opłaci — nie

wiem, ale ja muszę dbać o swoją skórę — prowadził Paweł swój monolog. Prosił, żeby mu zaufał. Jak widzisz — zaufałem. Ty też możesz mi ufać. Nie będę ci się naprzykrzał. O! po koleżeńsku pożyjemy, poznasz mnie z ludźmi, może pracę znajdę, to ci się odwdzięczę, ale jak szama — to szama. Chcę się czegoś o tobie dowiedzieć, więc muszę też odpowiadać na twoje pytania. Jakes ciekawy — to pytaj.

— Wiem wszystko co powinienem wiedzieć — odezwał się Sadok.

— Nieproszony — spowiadać się nie będę. Wygodniej nawet. Ale, że to ja się do ciebie przyszywam, więc muszę cię poznać. Nazwisko masz dobre. Znam kilka rodzin Górskich. Są hrabiowie, są i kominiarze. Żeby było trudniej zgadnąć i sprawdzić, obiorę się mniej uprzedkowaną księgę ludności. Więc jestem z tych Górskich ze Lwowa. Zgodza?

— Twoja wola.

Mówię to, byś mnie czase mnie zaspiał. Jestem stryjeczny kuzynem, z tych Górskich, co się wam nie udali. Każda rodzina ma takich nieudanych. Rodziców nie mam. Uśmiercam ich w tej chwili, i niech mi to moi starszycy wybaczą. Z zawodu jestem, co wolisz? — rzemieślnik, ogrodnik, handlowiec, szofer, monter? Skończyłem 26 lat. A ty bracie Sadoku?

— Trzydzieści trzy.

— Rodzice żyją?

— Żyją.

— Gdzie?

— W stolicy.

— Staro co robi?

— Urzędnik w przemyśle.

— Bracia, siostry?

— Jestem jedynakiem.

— Tym lepiej.

— A nie odwiedzają się tu swoi?

— Nie znają mnie.

— To niby jak?

— Odwiedzali się.

— A forsą?

— Przysyłała stryjowi, a stryj przysyłał mi w Kolegiacie.

— Więc jednak masz wiadomego stryja?

— Mam. To ksiądz, starszek. On jeden zna mój adres tutaj.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Francja

OFIARY  
NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA  
Ks. Olszewski nadesłał z Cuveron 1.500

NA OŚWIATĘ	
Ks. Olszewski z Cuveron .....	1 000 —
Bzapski Józef .....	5000 —
Kolonja polska La Machine ....	5500 —
Kolonja polska Grenoble .....	6900 —
Kolonja polska Valenciennes ..	1000 —
Kolonja polska Evin-Malmaison	200 —
Beziemiennie .....	300 —
Brudzy Karol — Dammary-le-Lys	100 —
K. T. M. Lemachinet (Gard) ..	1570 —
Kolonja polska Divion .....	4081 —
Kolonja polska Ugine .....	300 —
Mamzerowski Fr. z Troyes ....	1000 —
Kolonja polska Blazy .....	500 —
Zebrane w biurze C.Z.P.	
Montceau-les-Mines .....	770 —
Zarząd Okręgu Kół Polek	
w Montceau-les-Mines .....	1000 —

**SPROSTOSOWANIE**  
Na liście ofiarodawców na Fundusz Oświatowy C.Z.P. i P.Z.K. podaliśmy: **KOLONIA POLSKA W SALLAUMINES 8.375 — frs.**  
**ZAMIAST: 1. MERICOURT LES MINES** (zbiórka pod kościołem) 7535 frs.  
**2. Zbiórka podczas obchodu Konstytucji 3-go Maja w Noyelles s. Lens i MERICOURT — 840 frs.**

**W ROCZNICE**  
**ENCYKLIK SPOŁECZNYCH KOŚCIOŁA**  
PARYŻ. — W dniu 13 czerwca 1943 roku odbyło się w Paryżu zebranie, poświęcone dorocznemu uczczeniu encyklik „Rerum Novarum” i „Quadragesimo Anno”, urządzone staraniem Komitetu Organizacyjnego, z którego z działaczy chrześcijańsko-społecznych.  
Zebranie zagalę P. Jan Chałupczak, Mec. Bronisław Sulimierski przedstawił w dłuższym wykładzie najważniejsze zasady przebudowy ustroju gospodarczo-społecznego zawarte w encyklikach, podkreślając ich aktualne znaczenie w dobie obecnej oraz fakt, że, po załamaniu się i faktycznym zbankrutowaniu wszystkich systemów polityczno-społecznych, o partych na materializmie, jedynym programem, który ostał się, rozwinął i stał się programem przyszłości — jest doktryna ustroju chrześcijańsko - demokratycznego.  
Następnym mówcą był przemawiający po raz pierwszy publicznie po swoim powrocie z Kraju, Karol Popiel. W dłuższym przemówieniu prelegent przedstawił historię ruchu, opartego na encyklikach społecznych i rozwój jego w Polsce, zwłaszcza w okresie okupacji, a następnie omówił znaczenie ruchu chrześcijańsko - demokratycznego na terenie międzynarodowym.  
Zebranie zakończyło się odśpiewaniem pieśni pielgrzymów polskich: „O, Boże, któryś jest na Niebie”...

**W ROCZNICE ŚMIERCI**  
**ŚP. GEN. WŁ. SIKORSKIEGO**  
Zarząd Związku Podoficerów Rezerwy R. P. we Francji podaje do wiadomości, iż dnia 11-go lipca br. o godz. 10 rano będzie odprawiona żałobna Msza św. za spokój duszy śp. gen. Wł. Sikorskiego oraz wszystkich żołnierzy, poległych w obronie Ojczyzny. Prosi się członków o gremialne wzięcie udziału w tej żałobnej uroczystości. Uroczystość żałobna odbędzie się w Kościele polskim przy rue de Bethune w Lens. Zarząd Związku uprzednio prosi organizacje oraz ich zarządy o łaskawe przysłanie sztandarów do Kościoła.

**20-ta ROCZNICA ISTNIENIA**  
**BRACCTWA RÓŻAŃCOWEGO**  
**w MERLEBACH - FREYMING**  
W kolonii polskiej w Merlebach - Freyming Braćwo Żywego Różańca obchodziło 20-tą rocznicę swego istnienia. W uroczystości wzięło udział duchowieństwo polskie Wschodniej Francji z Ks. Dziekanem Miedzinskim i Ks. Wedzielchem na czele. Stawiła się także delegacja miejscowa b. wojskowych, harcerstwo, młodzież katolicka, Tow. Polek i Król. Jadwigi oraz polscy żołnierze z kompanii wartowniczej.  
Wszystkie członkinie Towarzystwa przystąpiły do spowiedzi i Komunii św. Niestety — zabrakł między nami chorego Ks. patrona Zaremby. Po południu odbyła się w Freyming Akademia. Przewodniczyła p. Nowak Maria. Ze sceny powitały publiczność pieśnią chóry z Merlebach i Crenzwald, oraz chór słowiański, który ze swym duszpasterzem wziął udział w naszym święcie. Składali potem życzenia Bractwu kapłani i zarządy Towarzystw. Deklamacjami i śpiewem dzieci kierowała polska nauczycielka p. Swigoń. Po przedstawieniu amatorskim, młodzież odtańczyła krawiarską. Zakończono wieczornicę pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy”.  
Bogaczyk Agnieszka, sekr.

# Z życia kolonji

## ZŁOT KATOLICKIEGO ZWIĄZKU DZIECI POLSKICH we FRANCJI

Ulegając namowom Duszpasterzy polskich oraz licznym prośbom działki polskiej we Francji, zwołuje Złot Katolickiego Związku Dzieci Polskich we Francji do Chapelle — Oignes (Pas de Calais) na niedzielę 5 września 1943 r. Czynię to w porozumieniu z Polską Misją Katolicką we Francji i z Generalnym Sekretarzem Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, Ks. Plutowskim.  
Na Złot ten zapraszamy wszystkie dzieci polskie, zrzeszone w Katolickim Związku Działki Polskiej (Krucjata Eucharystyczna, Kola Ministrantów, Związek Dzieciątka Jezus, Sekcja Anioła Stróża i inne) oraz te, które pragną należeć do naszej organizacji.  
Program złotu będzie następujący:  
Rano o godz. 9,30 Msza św. w intencji Ojczyzny, połączona z Komunią św. w tej samej intencji. Mszę św. odprawi Ks. Mgr. Nosal A., Dziekan Północnej Francji, a kazanie wygłosi Ks. Rektor Kwaśny.  
Zachęcamy garczo, by jaknajwiększą liczbą dzieci, szczególnie z Kruczaty, przystąpiła w czasie Mszy św. do Komunii św.  
O godz. 12, zebranie na sali, lub w ogrodzie dla omówienia spraw organizacyjnych Związku.  
Po obiedzie, o godz. 16, występy dzie-

ci z poszczególnych kolonji ze śpiewami, wierszami, tańcami narodowymi itp. Nagrody będą rozdzielane za najlepsze występy oraz kolonjom za najliczniejszy i najlepiej zorganizowany udział.

**Strój dzieci:** Chłopcy — niebieskie, krótkie spodnie, białe skarpetki do kolan (chaussettes), białe koszule, niebieski krawat, niebieski berecik. Dziewczynki — niebieskie spódniczki, białe skarpy (jak wyżej), białe bluzeczki, niebieskie krawaty, niebieskie bereciki. Strój podobny do mundurku KSMP.

Działki polskie z innych okolic Francji będzie mile widziana.

Najbliższe numery „Rycerzka” podawać będą szczególne przepisy, dotyczące złotu. Każde dziecko powinno nauczyć się na pamięć tekstu pieśni związkowych podanych w tym numerze, oraz poznać dobrze melodie. Pieśni te będziemy śpiewali wspólnie w czasie złotu.

Podobny zlot przewiduje się w dekanacie paryskim. Nowy Dziekan paryski, Ks. A. Gałęzowski z radością powitał tę myśl. Dokładne miejsce i data złotu będzie podana później. Odbędzie się on dopiero po zlocie w Północnej Francji.

Czełgodnych Księża Duszpasterzy, Opiekunów Związków, Prezesi i Prezesów poszczególnych kolonji uprasza się, by powiadomili nas w najbliższym czasie, ile parafii polskich weźmie udział w

występach, pierwszeństwo zarezerwujemy tym, które się pierwsze zgłoszą.  
Ks. Dyr. WIATER

## KOLONIE DLA MŁODZIEŻY WE WSCHODNIEJ FRANCJI

Staraniem polsko - katolickich organizacji z terenu Francji Wschodniej, została zorganizowana akcja letnia — obozowa i kolonijna nad jeziorem Longemer (Vosges) pod namiotami i w budynku w 2 grupach (żeńskie i męskie) w czasie od:  
a) 16. VII do 28. VII — dla młodzieży ponad 16 lat.  
b) 4. VIII do 25. VIII b.r. — dla młodzieży od 11 do 16 lat.  
c) 4. VIII. — 25. VIII. br. — dla dzieci od 7 do 11 lat.  
Kolonie i obozy zostaną przeprowadzone metodą harcerską w duchu katolicko - polskim, pod kierownictwem instruktorów harcerskich, przy współudziale Księża Kapelanów. Liczba uczestników obozów i kolonji jest ograniczona. Zgłoszenia na obozy lipcowe do dn. 5. VII., a na kolonie i obozy sierpniowe do dnia 25. VII b.r.

## ZGŁOSZENIA I INFORMACJE:

- Ks. Rozynek Feliks — 44, rue St Helene — Hayange (Moselle).
- Ks. Zaremba Leon — 19, rue de Forbach — Merlebach (Moselle).
- Prez. Piotrowski Stanisław — 15, rue J. Rermann - Cantebonne — Villerupt (M. et M.).
- Phm. Siwiec Kazimierz — Cite IV, nr. 29 — Bollwiller (Ht Rhin).
- Kukuryk Bolesław — 5, rue Pont Moeran — Metz (Moselle).
- Phm. Wnek Władysław — 10, rue de la Ferme — Stiring - Wendel (Mos.).
- Hm. Bałabuszyński Zdzisław — 4, rue Clovis — Metz (Moselle).

## KOMUNIKAT POLSKIEGO ZW. B. DEPORTOWANYCH I WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH

Niniejszym informujemy ogół Polaków deportowanych i więźniów, że wobec legalizacji naszego Związku, która ukazała się w Journal Officiel z dnia 16 kwietnia br., przystąpiliśmy do wydawania legitymacji członkowskich dla osób zweryfikowanych.  
Dużo spośród indywidualnych zawiadomień poczta nam zwróciła — gdyż adresat zmienił miejsce zamieszkania.  
Wobec powyższego prosimy wszystkie osoby, które wypełniły swoje arkusze weryfikacyjne przed 1 marca br., o podanie nam swoich obecnych adresów do Sekretariatu Związku — 54, rue Truffaut Paris (17).

Zarząd Pol. Zw. b. Dep. i Więźniów Politycznych

## KOMUNIKAT DELEGATURY POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA na FRANCJĘ

Delegatura P.C.K. na Francję komunikuje że w dniu 25.VI. 1943 Rektor Polskiej Misji Katolickiej Ks. Kwaśny przyjął Delegata P.C.K. Adw. T. Gouta, którego poinformował, iż Szczer-Kwiatkowski przywłaszczył sobie bezprawnie tytuł kapłana katolickiego.  
W związku z tym, oraz biorąc pod uwagę, że Szczer-Kwiatkowski wprowadził w błąd P.C.K., podając się za księdza, został on natychmiast, t.j. z dniem 25. VI. 1943, zwolniony z pracy w P.C.K.  
**DELEGAT NA FRANCJĘ**  
(Adw. Tadeusz GOUT)

## Belgia

### ZBIÓRKA NA SZKOLNICTWO POLSKIE „DAR 3 MAJA”

W wyniku zbiórki na cele szkolnictwa początkowego (niezależnego) w Belgii zebrana została w Brukseli (od organizacji i instytucji polskich), kwota frs. o. 15.456,40. Ponieważ nie wszystkie listy zbiórkowe zostały do tej pory zwrócone, liczy można, że suma ta powiększy się jeszcze. Wszystkim ofiarodawcom, którzy mimo przeżytych trudności życiowych nie poszczędzili grosza na działalność polską, składa Brukselski Komitet Zbiórki najserdeczniejsze „Bóg Zapłaci”.

Pożądane byłoby, ażeby i prowincjonalne Komitety Zbiórki zechciały podać do wiadomości ogółu wysokość zebranych sum.

### KONCERT ŚPIEWAKA POLSKIEGO

Dnia 18 bm. odbył się w Brukseli recital Stanisława Bojakowskiego, zapowiedziany ostatnio na łamach naszego tygodnika.  
Koncert był bardzo udany, przy czym publiczność polska i belgijska wypełniła prawie całą widownię.  
Zarówno sam repertuar, jak i dyspozycja naszego artysty były na wysokim poziomie, a duże oklaski dowodem, że śpiewak nie zawiodł słuchaczy.  
W koncercie brała również udział pianistka i skrzypce — Belgowie. Za wykonanie utworów polskich kompozytorów otrzymali zasłużone huczne brawa.  
P.

## W DOWYŻU CZERWIEC ŻYCIĘ MIESIĄCA 1 9 4 8

„Jak na św. Medarda, niebo się zaszarga,  
To przez dni czterdzieści będzie płacz i skarga”.

W dzień św. Medarda 8-go czerwca, była piękna pogoda i dopiero późnym wieczorem deszcz zaczął padać obficie. Nie przeszkadzało to jednak sprawdzeniu się żalobnej przepowiedni, gdyż, za wyjątkiem paru ciepłych i słonecznych dni, cały czerwiec był tak mokry, jakby upusty niebieskie otworzyły się nad ziemią. Lalo i lalo bezustannie, leje w dalszym ciągu, czerwiec obdarzył nas iście listopadową pogodą. Bo i zimno przy tem i wilgotno, jak podczas jesieni, albo i zimy paryskiej, gdy się zdarzy layodna. Tego roku nie mieliśmy właściwie ani wiosny, ani lata, najbardziej potrzebne były nam: parasol i płaszcz nieprzemakalny.  
Jedyną korzyścią, jaką ma Paryż z tej ulewę, jest śliczna, świeża zieloność. Zamiast pożółkłych, spalonych liści na drzewach bulwarów, mamy istne fale zieleni, splekanej deszczem z kurzu; w parkach, w ogrodach i na skwerach bujnie rośnie jasna, soczysta trawa, no i kwiaty, co nie potrzebują dużo słońca. Poza tym ulice paryskie wcale nie potrzebują polewania, mają go aż nadto. I oczywiście wody w Sekwanie nie zabraknie, choć zdaje się, że nie ma zamiaru wylewać, jak Izera w Grenobli.

Mimo to wszystko sezon paryski rozwija się w pełni, jak zwykle o tej porze. Mieliśmy tydzień róż, w każdej prawie witrynie wielkich i mniejszych magazynów widniały bukiety róż i sztuczne lub żywe róże wszelkich kolorów i rozmiarów. Mieliśmy następnie tydzień jedwabiu i ukazy się na wystawach sklepów rozmaite „cuda” jedwabne w postaci nadzwyczajnie skomplikowanych bluzek, sukien, bielizny damskiej i męskiej. Wszystko to równie bajecznie ładne jak bajecznie drogie. W każdym razie ci, co nie chcą i nie mogą się rujnować, mogą zawsze patrzeć i podziwiać, bo taka przyjemność nie kosztuje.  
Mamy też przeróżne noce i dni elegancji, bale dobroczynne, kawałki, wystawy. Teatry czynią już zamykać swe podwoje, lecz jest mnóstwo koncertów i obiecują nam ich wiele na całe lato, nawet po rozpoczęciu się wakacyjnego sezonu, który, jak wiadomo, zaczyna się w drugiej połowie lipca.

W wielu sklepach i magazynach zaczęły się już wyprzedaże końca sezonu i nieraz oszczędna i pomy-

słowa niewiasta ma tu możność zrobienia, jak to mówią w Polsce „z niczego coś”, t. j. nabycia tanio jakiejś resztki, z której się wykroi przy dobrej woli i przy modelu, kupionym czy wypożyczonym od przyjaciółki, bluzkę czy spódniczkę, a jak dobrze pójdzie to czasem sukienkę lub ubranko dla dzieci. Trudno, w naszej epoce musimy wszystko umieć i wszystko robić.

Na rynkach i na targach nie ma wprawdzie żadnych wyprzedaży, ani „okazji”, ale naogół obfitość wielka jarzyn, owoców, zieleńnicy, a nawet i mięsa. Trzeba też przyznać, że, choć wszystko kosztuje stosunkowo drogo, ale taniej, niż przed miesiącem, i że łatwiej gospodyni porobić zakupy si ułożyc jakiś program czy „menu”. Daje się bardzo we znaki brak mleka i masła. Mleka nie dostaje wcale większość osób, poza dziećmi, a masła chociaż dostało się trochę w tym miesiącu i choć jest nadzieja na więcej w przyszłym, każdy chciałby więcej, zwłaszcza w lecie. Pojawia się natomiast na rynku oliwa z oliwek, bez żadnych „tiki-ckets” w wolnej sprzedaży, ale bardzo droga. Za to, prawdopodobnie dzięki deszczom, mamy w tym roku niebywały urodzaj na grzyby. Są i pieczarki, zwane tu „championns de Paris”, są i grzyby właściwe czyli „cepes”, są i rozmaite inne rodzaje. Można nawet nasuszyć grzybów na zimę.

Ogólny nastrój przedwakacyjny zaczyna panować w Paryżu. Wprawdzie od paru dni spogląda się z wielkim zainteresowaniem na wielkie tytuły gazet, bo nie brak w nich sensacyjnych wieści, a niektórzy dziennikarze przypominają nam lato 1914 r. i mówią, że i wtedy zaczęło się od Serbii. Ale to już dziecina moich kolegów, co się zajmują polityką. Co do mnie, mogę tylko skonstatować, że kwestie bałkańskie interesują dziś znowu żywo Paryżan. Może i dlatego, że napływa stamtąd coraz więcej dobrowolnych wygnańców, szukających swobody i bezpieczeństwa pod obcym niebem. A że większość ich ma sentyment nieklamany dla Francji, więc poza Ameryką Północną, tu się kierują najliczniej ci nowi emigranci z różnych krajów. I coraz częściej styśszy się na ulicy to język rumuński, to czeski, to serbski, nie mówiąc już o polskim. I dziwnie smutno czasem patrzeć na te ptaki bez gniazd!

Dr. Marya KASTERKA.

# ROZBITEK

Od dwóch dni męcę się przy maszynach okrętowych, na samym spodzie. Gorąco tu, jak w piekle. Żadna to sztuka smarować osie w maszynach, a jednak robota mi nie idzie, bo smary się topią, jak masło na patelni, oliwa się grzeje i wycieka. A nie ma kogo się spytać, aby mi pokazał, jak to najlepiej by było robić. Nic nie rozumiem z tego języka.

Wprawdzie nie wiele się odczuwa, tu na spodzie, tego kołysania się okrętu na falach, a jednak nie mogę utrzymać się na nogach. To na maszyny lece, to o ściany się obijam, wylewając więcej oliwy na siebie, niż na osie tulei. Taka mnie gorączka i zazdrość żalowa na myśl, że tam na górze pasażerowie siedzą sobie na leżakach, palą papierosy, patrzą na zielone fale bezbrzeżnej wody. Jakżebym chętnie wyszedł z tego piekła, by odetchnąć świeżym powietrzem, wystawić czoło na chłodzący powiew wiatru. Nie wolno. Trzeba mi iść od osi do osi, od trybu do trybu, tam kapnąć oliwą, tu chlaskać smarem i tak, pół nago, kapać się we własnym pocie i w tych smarach i w oliwie. Trudno. Nie było innego wyjścia. I tak mnie przyjęli z wielką niechęcią, jakby z łaski. Nigdy bym się tu nie dostał, bez paszportu, bez wizy.

Do smarów możesz iść bez pieniędzy, tam w piekle możesz robić bez wizy i paszportu. Chyba to już tak będzie do końca świata, że jedni druzim będą zazdrościć lepszego losu. Bo przecież zawsze musi być ktoś, co będzie smarował osie i ktoś, co będzie na pokładzie siedział w leżaku. Inaczej bowiem okręt nie pojedzie. Bo i po cóż by jechał, jak nie będzie pasażerów? A jak będą pasażerowie, a nie będzie smarowacza osi, to też nie pojedzie.

A niech cię... zakląłem szpetnie, bo ni stąd, ni z owąd, przechylili się okręt tak gwałtownie, że i te stare wygi okrętowe straciły równowagę. — Psia-krew, zaklął jeden z nich, uderzając brzuchem w żelazną poręcz, która osłania maszynę. — Pan Polak, wykrzyknąłem z radością? — A cóżbym miał być? — Bo ja też Polak. — To widać odrazu, odrzékł mi ochryplym głosem mój Rodak. — Po czym to widać, zapytałem zdziwiony? Trzeba było wysiadać się, aby przekrzyknąć warkoczące bez ustanku maszyny. Odpowiedzi jednak już nie usłyszałem, bo przez głośnik wpadł rozkaz kapitana okrętu: zatrzymać motory. Równocześnie jakiś wyższy oficer marynarki wbiegł do hali maszyn, krzycząc jakieś rozkazy, gestykulując rękami.

— Co on mówi, spytałem mego rodaka? — Najechałiśmy na towarowy okręt japoński — Ahawa — i urwaliśmy mu cały tył. Maszyniści mają zostać na dole, a reszta ma iść ratować obsługę Ahawy.

Na pokładzie chaos nie do opisania. Marynarze siłą zmuszają do powrotu do kabin, wybiegających na pokład przerażonych pasażerów, wśród których fałszywa wieść, że to nasz okręt tonie, wywołała szaloną panikę. Krzyk, płacz, nawoływania, zgrzyt żelaznych kółek, na których spuszczano na wodę łodzie ratunkowe, podnieciły jeszcze umysły słabych nerwowo ludzi. Popychając się wzajemnie, depcząc jedni po drugich, pchali się gdzieś ku poręczom pokładu, jakby tam był ich ratunek.

Razem z pięciu marynarzami siedziałem w ostatniej łodzi ratunkowej, wiosłując ze wszystkich sił. Zdążyliśmy w kierunku tonącej Ahawy. Ahawa, naładowana węglem, zanurzała się w morze z taką szybkością, że, kiedyśmy dopłynęli na miejsce katastrofy, śladu już z niej nie było, a szalony wir, wywołany tonieniem okrętu, zakreślił łódkę, jak piórkiem, przewrócił i pociągnął pod wodę. W jednej chwili poczułem w ustach słony smak wody. Miałem wrażenie, że ktoś mnie siłą wciąga pod wodę, kręcąc mną, jakby korkociągiem. Rzuciłem się w bok, aby się wyrwać z tego wiru. Rozpaczyliwymi ruchami usiłując wydostać się na powierzchnię wody. Na pół przytomny wypląnałem na wierzch. Przerazonymi oczyma oglądałem się w koło i nie widząc nic; ani marynarzy, ani kłdzi, ani okrętu. Podnoszące się i opadające fale zastaniają mi widok. W jednej chwili, znalazłszy się na grzbiecie fali, ujrzałem na kilka sekund mój okręt. I strach sparaliżował mi siły. Okręt był jakieś dwa kilometry ode mnie. Zacząłem krzyczeć. Daremnie. Mój głos wślizgał w wodę, rozpryskiwał się w niej. Nawet o sto metrów nikt by nie usłyszał tego wołania. Przepadłem, wkreśliła się w mózg rozpaczliwa myśl. Kto teraz dojrzy taki proszek na tych straszliwych bezmiarach wód?

Ież to razy w ostatnich dniach wzdychałem do śmierci. Zdawała mi się być jedyną wybawicielką z tych trudów i nieszczęść życiowych. W tej chwili, ta śmierć zjawiała się przede mną jak straszne, koszmarnie zjawisko. Czuję ją, krzącają nade mną, a chciałem żyć. Wyrwać się z jej objęć i żyć. Uratować się, za wszelką cenę, ratować się i żyć.

Oblepiłony smarem i oliwą, nie czułem jeszcze zimna tej wody. Ale jak to długo potrwa? Za godzinę, dwie, zbraknie mi sił. Omdleją ramiona. Jezus, Mario! Tak sama z siebie płynęła gdzieś z głębi serca najlepsza i najgorętsza w moim życiu modlitwa. Nie trzeba mi było żadnych dowodów. Wierzyłem, że Bóg jest i tylko On jeden wyratować mnie może. W tej chwili zrozumiałem odrazu Jego potęgę i wszechmoc.

WAWRZEK KURZAWA

## SEKCJA POLSKA RADIA FRANCUSKIEGO

OGŁASZA KONKURS

„JAKI FILM FRANCUSKI ZROBIŁ NA MNIE NAJWIĘKSZE WRAŻENIE I DLACZEGO?”

W konkursie wziąć mogą udział wszyscy Polacy, bez względu na to, w jakim zamieszkują kraju. Wybór filmu jest zupełnie dowolny. W odpowiedzi należy położyć nacisk na osobiste wrażenie, jaki wywarł dany film.

Odpowiedzi nie powinny przekraczać 50 wierszy, to znaczy 2 stronice maszynopisu. Napisać mogą być ręcznie.

Trzy najlepsze odpowiedzi przeczytane zostaną przed mikrofonem radia paryskiego, a autorzy otrzymają nagrody w postaci flakonów perfum wytwórni „BRISSIN”.

Listy z odpowiedziami wysyłać należy najpóźniej do dnia 20 lipca b. r. na adres:

RADIODIFFUSION FRANÇAISE  
Section Polonaise  
118, av. des Champs - Elysees, 118  
PARIS VIII.

Wyniki konkursu ogłoszone zostaną dnia 14 i 16 sierpnia w audycjach polskich Radia Francuskiego o godz. 13 min. 45 (według czasu polskiego 19-ta min. 45) na fali krótkiej 41 m.

### POSZUKIWANIA

Kto by wiedział o losie PERKOWSKIEJ Walerii — lat 23 i KARPÓWNY Loli lat 22, ostatnio zamieszkałych w m. Smorgoniach, aresztowanych w 1944 roku w Wilnie przez Gestapo niemieckie, proszono jest o łaskawe nadesłanie wiadomości do Administracji „POLSKI WIERNEJ”.

\*

Poszukuje się Anny z Górskich Kopec, zamieszkałej ostatnio w Aulnay (S. et O.) — Ferme Papiillon. Wiadomości kierować do Sekretariatu Polskiej Misji Katolickiej we Francji, 263-bis, rue St. Honore, Paris (1).

### Już wkrótce

będzie do nabycia najpiękniejsza i najpotężniejsza książka w literaturze polskiej, pierwsza część „TRYLOGII” — Henryka SIENKIEWICZA pod tytułem:

## Ogniem i Mieczem

Zamówienia należy wysłać już dzisiaj do:

Składnicy Książek Polskich

„LIBELLA”

12, rue St. Louis en L'île — PARIS IV.  
Metro: SULLY MORLAND

## ROCZNIK

POLONII ZAGRANICZNEJ na ROK 1948

wraz z KATALOGIEM PRASY i KSIĄŻKĄ ADRESOWĄ  
Stron 264 ..... Cena 490 frs.

ZAWIERA INFORMACJE I ADRESY Z 44 KRAJÓW:

Afryki Środkowej (Rodezja Pł. i Pn.), Afryki Wschodniej (Kenia, Tanganika, Uganda), Argentyny, Australii, Austrii, Belgii, Boliwii, Brazylii, Chile, Chin, Danii, Egiptu, Ekwadoru, Francji, Grecji, Hindustanu, Hiszpanii, Holandii, Irlandii, Kanady, Kolumbii, Kongo Belgijskiego, Kuby, Libanu, Luksemburgu, Meksyku, Niemiec, Norwegii, Nowej Zelandii, Palestyny, Paragwaju, Portugalii, Stanów Zjednoczonych, Szwajcarii, Szwecji, Unii Pł. Afrykańskiej, Urugwaju, Watykanu, Wielkiej Brytanii, Wenezueli i Włoch.

DO NABYCIA U WYDAWCY:

„ATLAS” Publishers and Distributors — 15 Dunheved Road North, Thornton Heath, Surrey, Gr. Britain, w Administracji POLSKI WIERNEJ oraz w POLSKICH KSIĘGARNIACH i KIOSKACH

### PENSIJONAT POLSKI

połącza pokoje z całkowitym utrzymaniem. Ceny niskie. Bliższych informacji udziela Restauracja

„LA BONNE TABLE”  
9, rue d'Argenteuil —  
metro: Pyramides

lub bezpośrednio Chateau de Ville  
marceau (Loiret) par Beaugency.

### KANCELARIA ADWOKACKA

pod kierownictwem Doktora Praw

## S. Olśnicki

Tłumacz Przysięgły przy Sądach franc.  
106, rue Jouffroy — PARIS XVII  
Metro: WAGRAM, tel.: Wagram 88-91  
Tłumaczenia urzędowe do ślubów,  
naturalizacji, sprowadzania rodzin itp.  
— Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy  
sądowe we Francji i w Polsce.

### WSZYSCY CZYTAJĄ TYGODNIK POWIEŚCIOWY «TECZA»

który wkrótce rozpocznie druk nowej Sensacyjnej Powieści Polskiej pod tytułem

## PONURY DOM W WARSZAWIE

czyli Hr. Bogumił Kamiński

Co tydzień 24 stron - tylko 15 fr.

Zadać u kolporterów gazet lub pod opaską wprost w Wydawnictwie pod adresem

Księgarnia-Libr. «TECZA» LILLE  
9, Place Alexandre-Dumas

Kolporterzy z Francji i Belgii  
piszcie do nas pod pow. adresem.

### Redakcja i Administracja „Polski Wiernej”:

Francja, 263 bis, Rue St. Honore, Paris 1er Tel: OPERA 37-69  
c. c. p. „POLSKA WIERNA” Paris 4955-03  
Redaktor Naczelny: Ks. Florian KASZUBOWSKI  
Prenumerata kwartalna — 125 Frs. francuskich.  
Cena pojedynczego numeru ..... 10 Frs.

### Oddziały:

#### w BELGII:

Bruxelles, 126, rue Meyerbeer — p. Effenberger. C. c. p.  
Bruxelles 8103.72. Prenumerata kwartalna — ..... 35 Frs belgijskich  
Cena pojedynczego numeru ..... 3 Frs. belgijskie  
w LUKSEMBURGU:

Luxemburg, 16, rue de l'Eau, — W. Lachowicz (R. S. F. P.)  
Prenumerata kwartalna ..... Frs. 35  
Cena pojedynczego numeru ..... Frs. 3.

#### w ANGLII:

Polska Misja Katolicka, London N. 1, Devonia Road 2  
Cena pojedynczego egzemplarza w Anglii ..... 6 d.

### JAK PRZED WOJNĄ! CUKIERKI POLSKIE E. WEDEL

sprowadzane z Warszawy są do nabycia w sklepie  
LES DOUCEURS de MON PAYS  
20, rue Vignon — PARIS (9)  
— Detalicznie i hurtowo —  
U w a g a : Wysyłać na prowincję

### TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądach Francuskich  
Abs. Prawa Uniwers. Poznańskiego  
(Doświadczony emigrant od 1924 r.  
we Francji)

### TŁUMACZENIA URZĘDOWE I WNIOSKI w sprawach:

Metryk, ślubów, naturalizacji, affidawitów U. S. A. i Canady, Am. Pld., sprowadzania rodzin, poszukiwania osób, spraw rodzinnych w Polsce i we Francji, spraw sądowych, Prefektur, Konsulatów, Ministerstw, rent inw., w sprawach rodaków w Belgii.

Paście z zaufaniem.  
Odpowiedź natychmiastowa

### M. JAROSZYK

TRADUCTEUR JURE

59, Bld Poniatowski, 59, — Paris 12.  
Metro: Porte - Doree

### D. Dowojna Bienaimé

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu  
Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp.  
23, Quai de la Tournelle — PARIS 5  
Metro: Maubert, St. Michel, St. Paul.

IMPRIMERIE RICHARD — PARIS  
24, rue Stephenson, 24  
Gérant: L. CHARPENTIER  
No d'Autorisation 1322

### RESTAURACJA

## „LA BONNE TABLE”

9, rue d'Argenteuil — PARIS 1-er.  
metro: Pyramides

połącza :

OBFITE, SMACZNE OBIADY  
(z 4 dań od 150 fr.) oraz a la carte.

### TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE.

## Doktor Praw

Tłumaczenia urzędowe. — tłum.  
— naturalizacje — sprawy sądowe —  
cywilne — handlowe — podatkowe  
PORADY BEZPŁATNE

Dr. LEON SZELAŃGOWSKI

3, rue Debrausse  
Tel.: COPernic 47-64.  
PARIS 16  
Metro: Alma Marceau  
Kancelaria otwarta od 9 — 12-tej i  
od 5 — 7-jej wieczorem

### PRAGNIESZ SPROWADZIĆ RODZINĘ

wysłać pełnomocnictwo, wyrobić za-  
stępczy paszport, przeprowadzić  
naturalizację, interwencję i t. d.  
napisz do

POLSKIEGO BIURA  
INFORMACYJNEGO  
i PORAD PRAWNYCH  
57, rue Faidherbe — LILLE  
(150 mtr. od dworca)

Korespondenci:  
Mr. STOCKI E. — 89 rue  
Lyautey HOUDAIN (P. de C.)  
Mr. FORMICKI Ir. — Con-  
tour de la Gare (obok dworca)  
LIBERCOURT (P. de C.).